

WIELKANOC ZE 30 ZŁ. ALE CZY WARTO?

STR. 3

SUTE NAGRODY DLA WICEPREZYDENTÓW ŁODZI

STR. 5

EXPRESS

ilustrowany



GWIAZDY NA KONCERCIE PAMIĘCI MIECZYŚŁAWA FOGGA

● Nie mogło zabraknąć Alicji Majewskiej
i Włodzimierza Korcza

STR. 18



MINISTER: KAMIENICE NAD TUNELEM POD ŁODZIĄ TRZEBA BĘDZIE WYBURZYĆ

4 NA PEWNO A ILE JESZCZE?

Kamienica przy Al. 1 Maja 23 zawaliła się częściowo w 2024 r. Zostanie w całości wyburzona, tak jak te przy Al. 1 Maja 19 i 21 i przy ul. Próchnika 44

STR. 3



KARDYNAŁ KRAJEWSKI OBJĄŁ ARCHIDIECEZJĘ

STR. 4



PIOTRKOWSKA

MARSZ ANTYRASISTOWSKI

STR. 2



RYNKOWE SZALETY NIEMAL PEŁNE

STR. 5



EXPRESSOWO

ŁÓDŹ Plantacja za... garderobą
Policjanci w mieszkaniu w centrum Łodzi wytypili i zlikwidowali profesjonalnie urządzoną plantację marihuany, która była sprytnie ukryta za garderobą.

Policjanci ustalili, że lokator kamienicy przy ul. Sienkiewicza posiada narkotyki. Gdy dotarli na miejsce wytypowany 46-letni amator środków odurzających właśnie wychodził z mieszkania. Został zatrzymany. Stróża prawa przeszukali mieszkanie i znaleźli stoik z marihuaną. Jednak jej zapach był tak silny, że policjanci doszli do wniosku, że ów stoik to zaledwie czubek góry lodowej. Zaczęli więc dalej szperać po mieszkaniu. Zajrzeli do garderoby, w której ich uwagę przykuł niewielki otwór w ścianie. Jeden z policjantów przecisnął się i wyładował w... tajnym pokoju z plantacją. Odkryte pomieszczenie było wyposażone w specjalistyczny sprzęt niezbędny do uprawy konopi, m.in. odpowiednie oświetlenie, wentylację, ogrzewanie oraz nawodnienie. „Plantator” usłyszał zarzuty posiadania narkotyków oraz nielegalnej uprawy marihuany. Grozi mu do trzech lat więzienia.

(WP)

PABIANICE Ciało młodego mężczyzny leżało w kałuży krwi
Policjanci wyjaśniają okoliczności śmierci 38-letniego mężczyzny, którego ciało znaleziono na ul. Ewangelickiej w Pabianicach. 38-latek był zakrwawiony i mimo podjętej reanimacji zmarł. Policja zatrzymała 2 osoby - 34-letnią kobietę i 40-latkę. W piątek (27 marca) wieczorem około godz. 23 do leżące-

go w kałuży krwi na ulicy przy krawężniku pabianiczani na przyjechała pomoc. - W toku prowadzonych działań policjanci zatrzymali 2 osoby mogące mieć związek ze zdarzeniem: 34-letnią kobietę i 40-letniego mężczyznę - podkom. Agnieszka Jachimek z komendy w Pabianicach. Nieoficjalnie wiadomo, że zatrzymani to była partnerka zamordowanego i jej nowy adorator. (LS)

ŁÓDŹ Śmiertelny wypadek na trasie W-Z
W piątek po południu na trasie W-Z doszło do śmiertelnego wypadku.

Miał on miejsce na wyjeździe z tunelu przy ul. Gdańskiej, w kierunku ul. Żeromskiego. Z ustaleń policji wynika, że kierujący 55-letni mieszkaniec Łodzi z niewyjaśnionych przyczyn stracił panowanie nad swoim samochodem. - Najpierw uderzył w krawężnik, następnie wyjechał z tunelu i uderzył w prawą ścianę, po czym odbił się i uderzył w lewe bariery ochronne - relacjonuje Maksymilian Jasiak z łódzkiej policji. Za pojazdem jechali funkcjonariusze, którzy natychmiast ruszyli z pomocą. - Mężczyzna stracił przytomność. Policjanci podjęli reanimację, na miejsce wezwano karetkę. Niestety, mimo podjętych działań, mężczyzna zmarł - dodaje policjant. Okoliczności zdarzenia mogą wskazywać, że kierowca stracił panowanie nad pojazdem w wyniku nagłego pogorszenia stanu zdrowia, np. zawału. Dokładne przyczyny wypadku ustalą biegli. (MLN)

Daj psu mięso z kangura za 157 zł/kg!

W Ogrodach Geyera w sobotę 28 marca odbyły się Rasowe Targi. Jedną z firm, która oferowała dla psów posiłki w puszkach z mięsem kangura, bażanta, przepiórki, sarny i homarem. Po obliczeniu ceny za kilogram produktu okazało się, że najdroższe mięso - z kangura - kosztuje 157 zł/kg. (LB)



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Śledztwo przejmie prokuratura spoza Łodzi?

Prokuratura sprawdza, czy nie doszło do ustanawiania przetargów związanych z promocją miasta. Chodzi o reklamy w gazecie „Łódź.pl”.

Wiesław Pierzchała

W tym kontekście śledczy zainteresowali się Łódzką Organizacją Turystyczną oraz festiwalami na błoniach za Retknią. Nastąpił zwrot w tej sprawie, gdyż wszystko wskazuje na to, że dochodzenie przejmie prokuratura spoza Łodzi.

Dochodzenie w tej sprawie prowadziła Prokuratura Rejonowa Łódź - Śródmieście, która jednak wystąpiła z wnioskiem, aby zostało ono - dla zapewnienia obiektywności i bezstronności - przeniesione poza okręg łódzki. Decyzję w tej sprawie podejmie Prokuratura Regionalna w Łodzi i najpewniej będzie ona pozytywna. Śledztwo jest efektem wpłynięcia do prokuratury materiałów z Centralnego Biura Antykorupcyjnego.

- Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie nieprawidłowo-



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Śledztwem objęto m.in. przetargi dotyczące organizacji festiwali na Błoniach.

ści, do jakich mogło dojść przy organizowaniu przetargów. Postępowanie dotyczy bezprawnego wywarcia wpływu na wynik przetargu dotyczącego powierzchni reklamowych w gazecie publikowanej przez Bibliotekę Miejską. Ponadto zakresem

śledztwa objęto udaremnienie przetargu w związku z organizacją Auditoriver Festiwal i Łódź Summer Festiwal na szkodę stowarzyszenia Łódzkiej Organizacji Turystycznej - mówi Paweł Jasiak, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

ŁÓDZKI MARSZ ANTYRASISTOWSKI NA PIETRYNIE

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

„Łódź solidarna z uchodźcami!” - skandowali uczestnicy Łódzkiego Marszu Antyrasistowskiego, który przemarszował w sobotę ul. Piotrkowską - spod pomnika jednorożca pod DH „Magda.”

Marsz zorganizowano w rocznicę wprowadzenia przepisu na mocy którego osoby przechodząc przez granicę polsko-białoruską nie mogą starać się o azyl. Marsz zorganizowały łódzkie organizacje, w tym Kolektyw Małego Księcia, oraz społeczności.

- Tym, którzy przechodzili przez granicę, a byli wśród nich kobiety w ciąży i dzieci, odebrano podstawowe prawo przysługujące każdemu człowiekowi na mocy którego osobie uciekającej przed wojną, czystką i przemocą inni ludzie powinni móc pomóc - mówiła jedna z uczestniczek marszu.



Były też transparenty propalestyjskie.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka tel. 502 49 92 57
Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
Druk Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumeratapasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85; dla firm i instytucji: prenumeratapasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

● **Tunel pod Łodzią**

Cztery kamienice rozbiorą na pewno, a ile w ogóle?

Kamienica przy Al. 1 Maja 23 zawaliła się częściowo we wrześniu 2024 roku. Zostanie w całości wyburzona, podobnie jak i sąsiednie przy Al. 1 Maja 19 i 21 oraz przy ul. Próchnika nr 44.

Minister Infrastruktury Dariusz Klimczak przyznał na antenie radia RMF FM, że dalsza budowa tunelu średnicowego w Łodzi będzie wymagała wyburzenia co najmniej 4 kamienic. Ministerstwo jest jednak zdeterminowane, aby drażnienie tunelu dokończyć i to bez zmiany jego trasy.

Jacek Zemła

- Inwestor tunelu - spółka PKP PLK przygotowuje wniosek o wyburzenie czterech kamienic. Trzy kamienice znajdują się na Al. 1 Maja - nr 19, 21, 23 a jedna na ulicy Próchnika nr 44. To są kamienice, pod którymi znajduje się tarcza, która utknęła - mówił w RMF FM minister Klimczak. - To jest plan minimum. Dalsze wnioski będą zależały od prac ekspertów nadzoru budowlanego.

Klimczak zapewniał, że priorytetem jest dla niego bezpieczeństwo mieszkańców Łodzi, ale też stawia so-

bie za cel główny dokończenie tunelu, który ma połączyć stację Łódź Fabryczna z Łodzią Kaliską i Żabieńcem. Dariusz Klimczak - polityk Polskiego Stronnictwa Ludowego krytycznie ocenił prace przy budowie tunelu prowadzone za czasów rządu Zjednoczonej Prawicy.

- Były prowadzone tak, że mamy teraz ogromne kłopoty - nie tylko techniczne, budowlane, finansowe ale także z osobami, które przebywają w hotelu albo mieszkaniach zastępczych. Ja muszę skończyć ten tunel - podkreślił Klimczak. - Chciałbym, żeby tarcza przebiła się do dworca Łódź Fabryczna w 2027 roku.

Do ukończenia tunelu średnicowego w Łodzi pozostało około kilometra. Niestety, ten odcinek jest najtrudniejszy, bo przechodzi pod ścisłą zabudową Śródmieścia, złożoną głównie ze starych, XIX-wiecznych kamienic. Nie można wykluczyć, że wyburzeń będzie więcej.

Umowa na budowę tunelu została zawarta w 2017 r., a drażnienie rozpoczęło się w sierpniu 2019. Inwestycja miała zostać zakończona w 2021 r. We wrześniu 2024 r. prace związane z drażnieniem tunelu stanęły po tym, jak zawaliła się część kamienicy przy Alei 1 Maja. Od tego czasu w hotelach i wynajętych

mieszkaniach przebywa ok. 250 mieszkańców. Zostali oni wysiedleni na czas budowy i od półtora roku nie mogą wrócić do swoich mieszkań.

W międzyczasie inwestor - spółka PKP Polskie Linie Kolejowe odstąpił od umowy z wykonawcą - spółką PBDiM Mińsk Mazowiecki, uzasadniając tę decyzję beczynnością wykonawcy i faktycznym opuszczeniem placu budowy. Początkowo koszt budowy tunelu szacowano na około 2 mld zł (tyle co budowa samego nowego dworca Fabrycznego 10 lat temu), ale z powodu opóźnień i konieczności wyburzeń będą one z pewnością wyższe.

Wielkanoc już za 30 zł. Tylko, co to za święta...

Emilia Kutlu

Sprawdził, jak najtaniej urządzić osobie samotnej święta wielkanocne, czyli ile trzeba wydać na jedzenie w Wielkanoc i Łany **Poniedziałek. Okazało się, że wystarczy na to 30 zł! Ale i dania nie będą zbyt wykwintne...**

Na liście zakupów znalazły się podstawowe produkty, bez których Wielkanoc w polskim domu po prostu nie mogłaby się odbyć: jajka, biała kiełbasa, żurek, bochen chleba, majonez, chrzan, szynka, ziemniaki, cebula, marchew

Wybraliśmy trzy popularne supermarkety w Łodzi i najtańsze produkty z oferty sieciówek. Prawie wszystkie pozycje z listy były z promocji.

Jajka w supermarketach są sprzedawane po 10 sztuk w opakowaniu. Jaja ściółkowe w rozmiarze M kosztowały 10,49 zł. Pojedynczo można je kupić na rynku - ale tam cena wynosi obecnie ok. 1,50 zł za sztukę. Chrzan i majonez udało się znaleźć na promocji za odpowied-

nio 3,49 zł i 4,79 zł. Na zakwas na żurek nie starczyłoby pieniędzy, bo ten kosztował w marketach ok. 5 zł, więc postawiliśmy na ten gorszej jakości - „z torebki” - za 2,22 zł. A pęto białej kiełbasy kosztowało 1,44 zł. W koszyku wielkanocnym nie może zabraknąć chleba - bochen chleba baltonowskiego to wydatek ok. 2 zł. Znaleźliśmy także szynkę za 1,99 zł za 100g.

Z tych zakupów nie zrobimy luksusowych potraw, jednak na samo zapchanie żołądka wystarczy. Na śniadanie wielkanocne ma wystarczyć kromka chleba z szynką posmarowaną chrzanem. Na obiad będzie żurek z białą kiełbasą i jajkiem. Natomiast na kolację będzie tradycyjna sałatka jarzynowa, ale w bardzo okrojonej wersji (tylko 4 składniki) - ziemniaki, cebula, marchew i majonez. W Poniedziałek Wielkanocny na śniadanie proponujemy gotowane jajka z majonezem. A reszta posiłków będzie bez zmian. Dlatego też, nie życzymy nikomu takich skromnych świąt, bo to jednak nie jest świętowanie.



REKLAMA

0011465072

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIECEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

Kard. Konrad Krajewski oficjalnie objął metropolię łódzką

W sobotę kardynał Konrad Krajewski został oficjalnie metropolitą łódzkim. Na uroczysty ingres w łódzkiej katedrze przybyli licznie wierni, a także duchowni z Polski i zagranicy.

Anna Gronczewska

Na uroczystość przyjechał m.in. arcybiskup Antonio Guido Filipazzi, nuncjusz apostolski w Polsce, arcybiskup Tadeusz Wojda, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, prymas abp Wojciech Polak. Nie zabrakło kardynała Grzegorza Rysia, dziś metropolity krakowskiego, który przez osiem lat był ordynariuszem łódzkim.

Był również ojciec Tadeusz Rydzik, dyrektor Radia Maryja. Przed rozpoczęciem mszy świętej koncelebrujący ją księża z kardynałem Krajewskim przeszli procesyjnie z domu arcybiskupów łódzkich do katedry. W jej drzwiach nowego ordynariusza powitali członkowie kapituły katedralnej i proboszcz łódzkiej katedry ks. Jarosław Kaliński. Kardynał Krajewski ucałował krzyż i wszedł do bazyliki archikatedralnej, teraz już jego katedry.

- Witamy w domu! - powiedział bp Zbigniew Wołkowicz, dotychczasowy administrator archidiecezji łódzkiej, a w wypełnionej po brzegi bazylice ar-

chikatedralnej rozległy się oklaski.

Bulłę nominacyjną papieża Leona XIV odczytał pochodzący z archidiecezji łódzkiej ks. prałat Jan Maria Chun Yean Choong, pracujący teraz jako radca stanu w Watykanie, Natomiast kardynał Grzegorz Ryś, metropolita krakowski wręczył swemu następcy pastorał, który używał biskup Wincenty Tymieniecki, pierwszy ordynariusz diecezji łódzkiej.

- Cały mam należeć do Boga - mówił podczas kazania nowy metropolita łódzki. - Mam Go reprezentować. Mam w Jego imieniu mówić. Mam Go przeżywać. Mam Go nie zasłaniać sobą. Czasem zasłaniaamy Boga sobą. Czasem jesteśmy karykaturą Chrystusa. Dobrze o tym wiece. My kapłani jesteśmy z ludów wzięci. Mamy obciążenia, jakie ma dziś lud.

Na zakończenie mszy świętej Wojciech Kolarski, sekretarz stanu w kancelarii prezydenta RP odczytał list Karola Nawrockiego, Głos zabrał też kardynał Grzegorz Ryś, przywitany owacyjnymi oklaskami.

- Ewangelia mówi o gromadzeniu rozproszonych dzieci

Bożych, to gromadzenie rozproszonych dzieci w tym Kościele łódzkim to jest przepięknym doświadczeniem, sam to zobaczysz - kontynuował kardynał Ryś. - Ci wszyscy ludzie, którzy tu są, pragną być zgromadzeni, także duchowni z łódzkich kościołów różnych wyznań.. I to jest myśl pierwsza. Przychodzisz do kościoła, który jest twoją matką.

Kochana moja Łódź!

Głos zabrał też kardynał Konrad Krajewski.

- Nie razy, kiedy było mi trudno, śpiewałem „Walczyk o Łodzi” - powiedział nowy metropolita łódzki. - Jego słowa mówią: tu pracuj i tu siedź. To jest moje miasto, najpiękniejsze z miast. Oczarowała mnie kochana, nasza Łódź! Papież Leon XIV zaprosił mnie do siebie i powiedział: Twoja diecezja jest wolna! Nie musiał kończyć zdania, powiedziałem Tak!

Kard. Krajewski poprosił wszystkich o modlitwę i błogosławieństwo. Po zakończeniu mszy świętej wiele osób zgromadziło się na Placu Katedralnym przed pomnikiem Jana



Kardynałowie: Kazimierz Nycz, Konrad Krajewski i Grzegorz Ryś przed łódzką katedrą.

FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

AUTOREKLAMA

1111460967

Plebiscyt Kobieta Twarz Roku już trwa!

Głosuj i wspieraj kobiety tworzące wyjątkowe historie!

Oddaj swój głos na: expressilustrowany.pl/kobiety



KOBIECA TWARZ ROKU



Jeden szalet jest pełen. Ale nie zalet...

Kupcy i klienci z osiedlowego rynku przy ul. Rydzowej nie mogą korzystać z toalety, bo... nie ma ajenta do jej obsługi.

Jacek Zemła

Kupcy handlujący przy ul. Rydzowej napisali do redakcji dramatyczny e-mail: „Zwracamy się z prośbą o interwencję dziennikarską w sprawie skandalicznych warunków sanitarnych na targowisku przy ul. Rydzowej”.

Sytuacja jest absurdalna i urągająca ludzkiej godności. Murowana toaleta na terenie placu jest zamknięta dla kupców i klientów – piszą kupcy. Zarządca urządził w niej prywatny magazyn. Setki osób handlujących nie mają dostępu do toalety i bieżącej wody, by umyć ręce. A klienci w razie potrzeby nie mogą skorzystać z publicznej toalety. Jedyny dostępny sanitariat to przepełniony i brudny toi-toi na drugim końcu rynku. Handlujący przyznają, że z braku alternatywy zmuszeni są załatwiać potrzeby fizjologiczne do wiadra na zapleczu swoich stoisk.

Nasz dziennikarz wybrał się w tej sytuacji na Teofilów. Na miejscu zastaliśmy zamkniętą na głucho ryneczkowy szalet i rozżalonych sprzedawców. Klienci też narzekali na spartańskie warunki panujące na ryneczku, wspominali również o braku toalety dla kupujących, co na innych rynkach jest normą.

Co roku jest ta sama sytuacja, w grudniu wygasa umowa z agentem na prowadzenie szaletu i przybytek stoi za-

mknięty przez kilka miesięcy, aż uda się znaleźć kogoś nowego. Raz to trwało do października, teraz jest koniec marca i nowego ajenta nie ma. Chodzimy za potrzebą do zaprzy-

jażnionych sklepów, niektórzy załatwiają się w krzakach – mówi jeden z właścicieli straganu z warzywami i owocami.

– To jest skandal, płacę za ten malutki namiot 35 złotych

dziennie. Nie mam nawet gdzie się załatwić, bo szalet zamknięty, a toi-toi który stoi na drugim końcu rynku jest przepełniony. Nawet tam nie chodzę, bo się brzydzę...

Właściciel targowiska zdzierza z nas krocie, za prąd płacę 2,29 za kilowat, nie wiadomo w ogóle skąd taka stawka, jak prąd w domu kosztuje 1,49 za kilowat – skarży się kobieta sprzedająca kwiaty.

Obejrzelismy sławetny toi-toi i szczerze mówiąc też nie zachęcił on nas do skorzystania. Fekalia może się nie wylewają, ale widać je i czuć z daleka.

Próbowaliśmy porozmawiać o sytuacji z zarządcą targowiska, ale z góry zastrzegł, że nie będzie się wypowiadał. Rozmowniejsza okazała się jego żona, która wyjaśniła, że konflikt z niektórymi kupcami trwa tutaj od lat i stąd takie dramatyczne opisy sytuacji.

Nic się tutaj złego nie dzieje, toi-toi jest opróżniany dwa razy w tygodniu, jest też myty i czyszczony – mówi kobieta. Prąd na targowisku jest droższy niż w domu, bo tu stosowana jest taryfa jak dla firm, a nie gospodarstw domowych. My rozliczamy się sumiennie i większość kupców nie ma żadnych zastrzeżeń. Ale jest grupa niezadowolonych i oni podburzają innych. Natomiast co do szaletu, to jest on w gestii miasta a nie naszej, więc nie mogę za niego odpowiadać.



Hanna Zdanowska i jej zastępcy

Sute nagrody dla zastępców prezydent Hanny Zdanowskiej

Jacek Zemła

Łódzki magistrat ujawnił wysokość nagród, jakie w roku 2025 wypłacono wyższym urzędnikom, w tym wiceprezydentom miasta. Łącznie na konta czworga zastępców prezydent Hanny Zdanowskiej urząd przełał ok. 140 tys. zł. Przeciwnie tak wysokim nagrodom zaprotestowali opozycyjni radni.

Jak wynika z zestawienia, jakie udostępnił nam opozycyjny radny Sebastian Bulak, najwięcej wpłynęło na konto wiceprezydenta Tomasza Piotrowskiego. Od pracodawcy trafiły do niego trzy nagrody na łączną sumę 49 953,84 zł. Drugim najbardziej docenionym wiceprezydentem okazał się wiceprezydent Adam Pustelnik, który otrzymał w 2025 roku dwie nagrody na łączną sumę 34 955,60 zł. Podobnie dwie nagrody otrzymał wiceprezydent Adam Wiczorek – razem 31 519,84 zł. Poza podium znalazł się skarbnik miasta Krzysztof Mączkowski. Otrzymał on trzy nagrody w sumie 31 339,60 zł. Za to znacząco mniejsze pieniądze w ubiegłym roku trafiły do sekretarza miasta Wojciecha Rosickiego, który otrzymał łącznie: 22 211,51 zł. Stawkę zamyka wiceprezydent Małgorzata Moskwa-Wodnicka, która

przez cały 2025 rok została doceniona dwiema nagrodami, które po zsumowaniu dały kwotę 22 148,13 zł.

Tak wysokie nagrody nie należą się urzędnikom w sytuacji, kiedy mieszkańcy stoją w korkach na wielu ulicach, remonty dróg się opóźniają a 9 tysięcy lokali komunalnych nie jest wyposażonych w toaletę – komentuje radny PiS Sebastian Bulak. Nie zostały wyjaśnione afery z Dżunglą w Ogrodzie Botanicznym oraz w Łódzkiej Organizacji Turystycznej. Wiceprezydenci mają pensje na poziomie 20 tys. zł miesięcznie, a do tego zasiadają w radach nadzorczych miejskich spółek, co też przynosi im spore dochody.

Z kolei wiceprezydenckich apanaży broni przewodniczący Rady Miejskiej w Łodzi Bartosz Domaszewicz.

Jeśli chcemy mieć w zarządzie miasta dobrych fachowców, to trzeba ich wynagradzać tak, jak byliby wynagradzani w firmach podobnej wielkości. Wiceprezydenci zarabiają około 20 tys. zł miesięcznie, nie są to jakieś kwoty niespotykane na rynku pracy w Łodzi. A poza tym na przykład wiceprezydent Piotrowski angażuje się w pracę daleko bardziej niż mógłby, m.in. przy organizacji Łódź Summer Festival wykonując pracę, za jaką agencja eventowa wzięłaby od miasta kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Lokatorzy zamarzli, śledztwo umorzone

Matylda Witkowska

Tą tragedią zimą żyła cała Łódź. W czasie silnych mrozów na początku lutego dzień po dniu znaleziono zwłoki zamarzniętych lokatorów z miejskiej kamienicy przy ulicy Malinowej – 56-latkę i 55-latkę.

Początkowo za prawdopodobną przyczynę śmierci lekarze uznali wychłodzenie. Ten fakt potwierdziły zlecone przez prokuraturę sekcje zwłok. Prokuratura zbadała też sytuację obu zmarłych. Ustaliła, że

zmarły mężczyzna od 2012 roku był objęty różnymi formami pomocy społecznej. Także zmarła kobieta oraz jej partner otrzymywali pomoc społeczną. Według prokuratury były to zasiłki z MOPS, Centrum Świadczeń Socjalnych, zasiłek okresowy czy zasiłek celowy na zakup opału, leków oraz jedzenia.

W tym przypadku proces wychłodzenia organizmu został spotęgowany przez spożyty alkohol. Sam lokal był ogrzewany przez piec na węgiel, a w mieszkaniu znajdowały się dwa opakowania



brykiety – wylicza Paweł Jasiak.

Dlatego Prokuratura Rejonowa Łódź-Bałuty umorzyła śledztwa w obu sprawach. „W obliczu ustalonych okoliczno-

ści prokurator uznał, iż do zgonów obu osób nie przyczyniły się osoby trzecie. Postanowienia o umorzeniu nie są jeszcze prawomocne” – informuje Paweł Jasiak.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Od jutra na stacjach zatankujemy tańsze paliwo

Karolina Wrońska, PAP

Wczoraj weszło w życie część rozwiązań mających obniżyć ceny paliw na stacjach. Chodzi o ustawy ws. maksymalnej ceny i możliwości obniżenia akcyzy. Niższe ceny mają być od jutra.

W niedzielę, czyli dzień po opublikowaniu w Dzienniku Ustaw, weszła w życie ustawa zmieniająca m.in. ustawę o zapasach ropy naftowej. Wprowadziła ona mechanizm wyliczania maksymalnej ceny paliw, jaka będzie obowiązywać na stacjach. Cena będzie ustalana według określonej formuły, obejmującej średnią cenę hurtową paliw na rynku krajowym, powiększoną o akcyzę, opłatę paliwową, marżę sprzedażową w wysokości 0,30 zł za litr oraz podatek VAT.

Nowela przewiduje, że w okresie obowiązywania obniżonych stawek VAT (od 31 marca) podmioty dokonujące sprzedaży paliwa będą zobowiązane do stosowania ceny sprzedaży nie wyższej niż cena maksymalna.

W niedzielę weszła też w życie nowelizacja ustawy o podatku akcyzowym, która umożliwiła czasowe, bo do 30 czerwca, obniżanie stawek akcyzy na paliwa rozporządzeniem. Będzie to dotyczyło tylko oleju napędowego i benzyn silnikowych.



W sobotę wieczorem opublikowano ponadto dwa rozporządzenia Ministra Finansów i Gospodarki dotyczące obniżenia stawek podatku od towarów i usług oraz akcyzy na paliwa. Obniżony VAT do 8 proc. ma obowiązywać od 31 marca do 30 kwietnia br. Obniżona akcyza - od 30 marca do 15 kwietnia. Obniżona akcyza w przypadku benzyn wyniesie 1239 zł/1000 litrów; w przypadku olejów napędowych będzie to 880 zł/1000 litrów; w przypadku biokomponentów stanowiących samoistne paliwa będzie to również 880 zł/1000 litrów.

Rozporządzenia wejdą w życie odpowiednio 31 marca o VAT i 30 marca ws. akcyzy.

Mimo iż ustawy już obowiązują, to jak wskazywali przedstawiciele rządu, niższe ceny paliw na stacjach mają pojawić się od jutra.

Minister finansów i gospodarki Andrzej Domański, pytany w TVN24, o której godzinie we wtorek będzie można zaobserwować niższe ceny, wskazał, że „zależy to od tego, jaki jest poziom zatowarowania konkretnej stacji benzynowej”.

- Z jednej strony będą działały mechanizmy rynkowe,

a z drugiej strony będzie twarzą państwa, aby nie dopuścić do tego, aby ceny były manipulowane. Zresztą pan minister Motyka (minister energii Miłosz Motyka - PAP) będzie wyznaczał cenę maksymalną, bazując też na międzynarodowych indeksach. (...) Będzie sprawdzał, czy hurtownicy go nie naciągają. Całość procesu będzie nadzorowana - podkreślił Domański.

O tym, że niższe ceny na stacjach zobaczymy od wtorku, w rozmowie z PAP informował również minister energii Miłosz Motyka. Podkreślił, że obwieszczenie ws. maksymalnych cen paliw zostanie opublikowane najszybciej w poniedziałek, a ceny na stacjach zmienią się najwcześniej we wtorek. Wpływ na to mają m.in. kwestie techniczne, jak dostosowanie kas fiskalnych do przepisów.

Resort energii będzie codziennie publikował obwieszczenie ws. maksymalnych cen paliw. Projekty ustaw umożliwiających ograniczenie wzrostu cen paliw zostały przyjęte przez rząd na nadzwyczajnym posiedzeniu i wysłane do Sejmu w czwartek. Prace ruszyły w Sejmie jeszcze tego samego dnia. W piątek Sejm uchwalił obie ustawy, następnie poparł je Senat. Jeszcze tego samego dnia ustawy podpisał prezydent Karol Nawrocki. W sobotę zostały one opublikowane.

NAJWIĘKSZY OKRĘT WOJENNY ŚWIATA PRZYBYŁ DO SPLITU

Alina Mazurska, PAP

Amerykański lotniskowiec USS Gerald R. Ford, największy okręt wojenny świata, przybył do Splitu na wybrzeżu Chorwacji w celu przeprowadzenia napraw i prac konserwacyjnych.

Lotniskowiec brał w ostatnich dniach udział w amerykańsko-izraelskich operacjach przeciwko Iranowi.

Okręt znajdował się na Morzu Śródziemnym, kiedy w październiku szef Pentagonu Pete Hegseth nakazał jego przemieszczenie na Karaiby, aby wspomóc działania USA przeciwko Nicolasowi Maduro, przywódcy Wenezueli, zanim został pojmany - przypomniała chorwacka telewizja N1. Lotniskowiec został następnie skierowany na Bliski Wschód z powodu wojny USA i Izraela z Iranem.

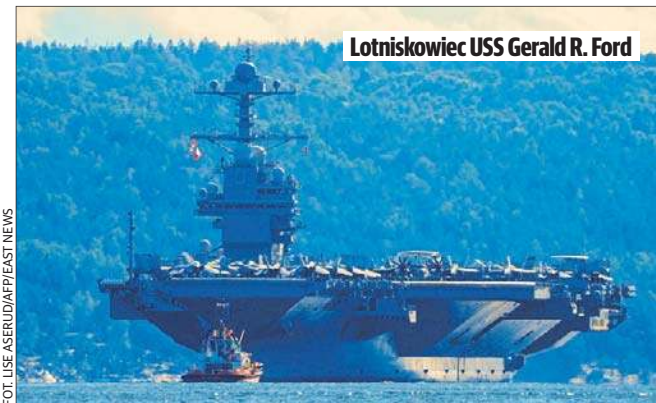
12 marca na pokładzie wybuchł niezwiązany z działaniami wojennymi pożar, przez co konieczne było podjęcie prac naprawczych.

Lotniskowiec USS Gerald R. Ford to największy okręt wojenny, jaki kiedykolwiek zbudowano. Ma ponad 330 metrów długości i 76 metrów wysokości. Koszt jego budowy wyniósł 12,8 mld dolarów, a kolejne 4,7 mld przeznaczono na badania i rozwój. Może pomieścić 75 samolotów. Załoga liczy 4500 osób.

Okręt ostatni raz był w Splicie w październiku 2025 roku, a po raz pierwszy - w czerwcu 2023 roku.

Ukraińskie drony w niedzielę po raz kolejny zaatakowały rosyjski port w Ust-Ludzie nad Morzem Bałtyckim

„W porcie Ust-Luga doszło do zniszczeń. Nie ma ofiar śmiertelnych” - napisał na Telegramie gubernator obwodu leningradzkiego Aleksandr Drozdienko. Dodał, że zestrzelono 36 bezzałogowców. W porcie, zarządzanym przez rosyjski koncern Transneft, odbywa się przeładunek około 700 tys. baryłek ropy dziennie. W 2025 r. przeładowano tam ok. 33 mln ton surowca.



Amerykanie protestowali przeciwko Trumpowi

Adam Kielar, PAP

Przeciwnicy Donalda Trumpa wyszli w sobotę na ulice ponad 3 tysięcy miejscowości we wszystkich stanach USA. Udział w nich wzięły miliony ludzi.

Główna sobotnia demonstracja odbyła się w Minneapolis, miejscu kontrowersyjnej operacji służb imigracyjnych, gdzie z rąk funkcjonariuszy zginęło dwoje demonstrantów. Na scenie przed gmachem stanowego parlamentu przemawiali m.in. gubernator stanu Tim Walz, senator Bernie Sanders. Wystąpili też Bruce Springsteen, który napisał piosenkę o wydarzeniach z Minneapolis, oraz Joan Baez. - Kiedy aspirujący dyktator w Białym Domu wysłał swoich niewykształconych, agresywnych bandytów, by wyrządzili szkody w Minnesocie, to ty, Minnesoto, stanęłaś w obronie swoich sąsiadów, stanęłaś w obro-



nie przyzwoitości, stanęłaś w obronie życzliwości - mówił Walz, nazywając Trumpa „pomarańczowym klaunem”.

Thumy widać było również na protestach m.in. w Houston,

Chicago, czy Nowym Jorku. Ale demonstracje, choć mniej liczne, odbywały się także w wielu mniejszych miejscowościach.

Tak jak w przypadku poprzednich manifestacji w ra-

mach „No Kings”, protesty nie były skupione wokół jednej sprawy. Przynoszone przez uczestników transparenty wyrażały sprzeciw wobec wojny z Iranem, działaniom ICE, korupcji, czy przyjaznego nastawienia Trumpa do Władimira Putina.

„Powiedz nie Trumpinowi” - głosił jeden z transparentów na proteście w Alexandrii. „Duma z kraju, wstyd za rząd” - głosił inny.

- Jestem tu, bo chcę wyrazić, że to, co się dzieje w naszym kraju, nie jest normalne. Nic z tego, co się dzieje, nie jest normalne - powiedziała PAP Lynn, 44-letnia bizneswoman, która na demonstrację zabrała dwie córki. - I dobrze widzieć, że nie jestem w tym sama - dodała.

Sobotnie demonstracje są trzecimi odbywającymi się pod szyldem „No Kings”, organizowanymi przez koalicję różnych lewicowych grup.

Prezydent Nawrocki w Dallas. O polsko-amerykańskich relacjach, Rosji, NATO i UE

Anna Nagel, PAP

Prezydent Nawrocki przebywał z dwudniową roboczą wizytą w Dallas w USA, wziął m.in. udział w Konferencji Konserwatywnej Akcji Politycznej.

Podczas swojego wystąpienia Nawrocki mówił o historycznych więziach polsko-amerykańskich i współczesnych dwustronnych relacjach, a także o Rosji, NATO i UE. Na wstępie Nawrocki podkreślił wspólną historię oraz wkład Polaków w walkę o niepodległość USA.

- Gdy Ameryka walczyła o niepodległość, Polacy stali ramię w ramię z wami - mówił prezydent. Dodał, że „Polska i USA nie są tylko sojusznikami”.

- Jesteśmy narodami zbudowanymi wokół tej samej idei, że rząd powinien służyć ludziom, a nie nimi rządzić; że wolność musi być chroniona, a nie zarządzana; że tradycja jest istotna, bo daje znaczenie wolności - powiedział Nawrocki.

Zaznaczył, że Polskę i USA łączy ta sama chrześcijańska cywilizacja. Jak ocenił, dziś jest ona zagrożona nie tylko z zewnątrz, ale także od wewnątrz.

- Ale powiem to jasno: naród bez tożsamości jest narodem bez przyszłości - podkreślił prezydent RP.

Podkreślił, że Europa ma do czynienia z agresywną Rosją, który najeżdża sąsiadów i wierzy, że siła daje mu prawo do dominacji.

Wampirka z Pnia pilnie szuka domu

Jeszcze niedawno były zachwyty i deklaracje. Teraz w sprawie „wampirki z Pnia” zapadła cisza. Archeolodzy biją na alarm: - Jeśli kwestie finansowe nie zostaną uregulowane, możemy ją stracić!

Maja Stankiewicz

Tragiczna historia „wampirki” Zosi, którą archeolodzy z Torunia wykopali w 2022 r. na cmentarzysku we wsi Pień pod Ostromeckiem, poruszyła świat. Bo to pierwszy taki przypadek w historii archeologii, by pogrzebać kogoś w tak straszny sposób.

Z sierpem na szyi, którego ostrze skierowane zostało do gardła by odciąć głowę, gdyby zmarła próbowała wstać. Dla lepszego zabezpieczenia na dużym palcu lewej stopy założono kłódkę.

- Obawiano się, że kobieta po śmierci stanie się upiorem i będzie nawiedzać mieszkań-

ców wsi - opowiadał prof. Dariusz Poliński. To pod jego kierunkiem ekspedycja z Instytutu Archeologii UMK w Toruniu, dokonała niezwykłego odkrycia.

Historia Zosi, bo tak ją nazwano, doczekała się filmów. Na jej kanwie napisano trzy książki, powstała też płyta. Postać „wampirki z Pnia” została zrekonstruowana, a jej pokaz w Starym Pałacu w Ostromecku przyciągnął tłumy. Były zapowiedzi, że Zosia będzie miała stałą wystawę w regionie oraz obietnice, że Toruńskie Stowarzyszenie Edukacyjne „Ewolucja” liczyć może na wsparcie przy wykupie praw własności do rekonstrukcji, którą wykonał Oscar Nilsson, archeolog i artysta ze Szwecji.

- Szum medialny ucichł i zaległa cisza. Miesiąc temu wysłałam pisma do starosty bydgoskiego i wójta Dąbrowy Chełmińskiej z pytaniem co dalej? Odpowiedzi brak - mówi z żalem Magdalena Zagrodzka, prezes stowarzyszenia.

Bo Zosia wciąż nie ma domu. - W Ostromecku powiedziano nam, że owszem jest dla niej miejsce. Może stać przy fortepianie. A nam nie o to chodzi. Najważniejsze to pokazanie jej historii. Bo nadal nie ma zrozumienia dla inności. Chcemy by oglądający zastanowili się nad sobą i wyciągnęli z tej historii wnioski. W XVII wieku był sierp, a teraz? Hejtujemy się i obrażamy. Nadal nie ma tolerancji

- podkreśla szefowa „Ewolucji”.

Przyznaje, że sprawa zapłaty za rekonstrukcję jest pilna. Potrzeba 50 tys. zł. Stowarzyszenie nie ma takich pieniędzy. Jest organizacją non profit.

- Do tej pory wydaliśmy już około 150 tys. zł na badania archeologiczne i wydarzenia z nimi związane. W tegorocznym budżecie mamy zarezerwowane 15 tys. zł na oznakowanie działki, na której znajduje się cmentarzysko w Pniu. Prace te wkrótce się rozpoczną - informuje Radosław Ciechacki, wójt Dąbrowy Chełmińskiej. - Nie mamy w gminie obiektu muzealnego, tylko świetlicę, a to nie jest godne miejsce dla „wampirki” - ocenia. Wyjaśnia też, że

w przypadku zapłaty przez samorząd rekonstrukcja stałaby się własnością gminy.

Pewnie byłoby trudno to zaakceptować, bo jak podkreśla Magdalena Zagrodzka - poświęciła cztery lata życia by doprowadzić do jej powstania i wciąż jest bardzo zakręcona na punkcie Zosi.

- Kibicujemy stowarzyszeniu i osobom, które chcą promować wykopaliska w Pniu i postać naszej wampirki - zapewnia starosta Piotr Kozłowski. Wyjaśnia, że pismo stowarzyszenia ugrzęzło w wydziale promocji. Odpowiedź zostanie udzielona.

Powiat jest gotowy przekazać wsparcie na zakup rekonstrukcji, ale nie stowarzyszeniu - nie

ma do tego prawa - tylko gminie Dąbrowa Chełmińska. Ma jednak warunek. Jaki? Prawa właścicielskie wrócić muszą do Oscara Nilssona, bo teraz - twierdzi starosta - ulokowane są poza Unią Europejską, konkretnie w Wielkiej Brytanii. Stowarzyszenie założyło publiczną zbiórkę na portalu zrzutka.pl. W czwartek, 26 marca, rano na koncie było 580 zł.

- Jako stowarzyszenie stajemy dziś przed murem. Brak środków na wykupienie praw autorskich sprawia, że Zosia wciąż nie może wrócić do nas w pełnej krasie. Nie mamy też miejsca, w którym mogłaby zostać pokazana światu - czytamy w uzasadnieniu zbiórki.



W listopadzie 2025 r. mieszkańcy regionu po raz pierwszy zobaczyli zrekonstruowaną postać Zosi.

FOT. MAJA STANKIEWICZ

Część haubicy z II wojny i krążek z herbem Łodzi w zamkowej studni

Norbert Ziętał

Muzeum Historyczne w Sanoku zaprasza do odwiedzenia zamkowej studni i wystawy znalezionych w niej przedmiotów. A było ich aż 36 tysięcy.

Na dziedzińcu zamku w Sanoku na turystów czeka nowo wyremontowana studnia. - To miejsce przez lata skrywało wiele tajemnic. Odkryto w niej ponad 36 000 przedmiotów: od XVII-wiecznej monety po militaria z II wojny światowej.

Legendarny „tajemny korytarz”? Wojenne ślady? Prawdziwe archeologiczne emocje? Wystawa plenerowa na dziedzińcu zamku opowiada historię studni - do odwiedzin zachęca Muzeum Historyczne w Sanoku.

Muzealnicy publikowali informacje o tajemnicach studni. A przez kilkadziesiąt lat sporo się ich nabierało.

Studnia ma 24,5 metra głębokości

- Pierwszy raz została wymieniona w inwentarzu z 1548 roku. Wykopał ją starosta Mikołaj Wolski. Dziesięć lat później opisywano ją jako murywaną, zadaszoną gontem, z ko-



Na dziedzińcu zamku na turystów czeka nowo wyremontowana studnia. - Zapraszamy wszystkich do odwiedzin Muzeum Historycznego w Sanoku i zobaczenia studni na własne oczy - zachęcają sanoccy muzealnicy.

łem i okutymi wiadrami. Według legendy miała zostać wykuta w skale przez jeńców - informuje sanockie muzeum.

I dalej:

- W źródłach pojawia się ponownie na planach z przełomu XVIII i XIX wieku. W okresie międzywojennym znana była już z pocztówek - z miedzianą kopułą i podwójnym kołowrotem. Zadaszenie dodano w 1900 roku z inicjatywą sta-

rosty Antoniego Pogłódowskiego. Zniszczona pod koniec II wojny światowej, przez lata pozostawała w uproszczonej formie. Dziś, po rewitalizacji, odzyskała swój dawny, szlachetny wygląd.

W 2024 roku, za zgodą Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków, prowadzono badania archeologiczne studni. Kierował nimi dr Piotr Kotowicz, a prace wykonywali doświad-

czeni wspinacze i strażacy przy wsparciu pracowników Muzeum Historycznego w Sanoku oraz firmy „PBA”.

Najpierw wypompowano ponad 6 metrów wody - jej lustro znajdowało się 12 metrów pod dziedzińcem. Zamiast spodziewanych 38 metrów głębokości, studnia miała 24,5 metra. Z jej wnętrza wydobyto ponad 36 tysięcy przedmiotów - niemych świadków historii

otaczającej przez wieki ten obiekt.

„Gott mit uns”

- Wśród tysięcy przedmiotów wydobytych ze studni szczególne miejsce zajmują militaria. Najbardziej spektakularnym znaleziskiem jest część radzieckiej haubicy wz. 1938 (M-30) kal. 122 mm - jednego z podstawowych dział Armii Czerwonej w czasie II wojny. Odkryto także łuski do tego działa, dwa radzieckie hełmy (w tym jeden przestrzelony), łuski kal. 88 mm, ponad 120 łusek karabinowych i pistoletowych (m.in. do Mosina i TT) oraz dwie niemieckie kłamy wojskowe z napisem „Gott mit uns” - przekazuje Muzeum Historyczne w Sanoku.

Dużo monet i dwa krążki hokejowe, w tym z herbem Łodzi

Najstarszą monetą okazał się miedziany szeląg koronny króla Jan II Kazimierz Wazy z 1664 roku. Wśród innych numizmatów znalazły się m.in. austro-węgierskie 10 halerzy z 1895 r., międzywojenne polskie 50 groszy i 1 zł, radzieckie 2 kopiejki z 1939 r., niemieckie 50 fenigów z 1940 r. oraz francu-

skie 2 franki z 1944 r. z czasów Vichy. Najwięcej było jednak monet z PRL i III RP - rekordowe ilości 20- i 10-groszówek oraz ponad 4600 jednogroszówek.

Studnia okazała się też kroniką codzienności ostatnich dekad. Górne warstwy wypełniały plastikowe opakowania, puszki i ślady turystycznych wizyt. Niżej takich przedmiotów już niemal nie było.

- Wśród ciekawszych znalezisk znalazły się malowane kamienie z kodami pocztowymi (ślady zabawy w „kamyczki”), fragment szyby z gwiazdą Dawida - być może związany z dawną synagogą naprzeciw zamku - oraz buteleczka z napisem „DER LACHS”, przedwojennego gdańskiego producenta likierów. Odnaleziono także butelkę po piwie Okocim z nazwiskiem jego założyciela, Johann Evangelist Götz, puszkę z rosyjskim napisem „Swinina”, medaliki, krzyżyk oraz liczną biżuterię - przekazują muzealnicy.

Ciekawostką są również dwa krążki hokejowe - jeden z logo ŁKS Łódź i herbem Łodzi - a także liczne fragmenty cegieł z sygnaturami wytwórców, w tym warsztatu Finkela.

Bezpieczeństwo



- Mamy dane 407 straży miejskich w Polsce i mogę z ręką na sercu powie dzieć, że ani jedna nie działa prawidłowo. Natomiast wszystkie strefy płatnego parkowania, które prześwieciliśmy, działają fenomenalnie - mówi autor rankingu. Łódzka straż miejska zajęła w nim 15 miejsce zdobywając 348 punktów

„Wszyscy jesteśmy frajerami”?

Tak (nie) działają Straże Miejskie w całej Polsce

- Jeżeli w polskich miastach karzemy kierowców, którzy parkują poprawnie średnio prawie cztery razy surowiej niż tych, którzy parkują niepoprawnie, to coś naprawdę jest nie tak - mówi Szymon Nieradka, jeden z autorów Rankingu Straży Miejskich.

Szymon Paż

Zajrzałem do Rankingu Straży Miejskich i nie wiem, kogo chwalić. Jaka jest najlepsza straż miejska w Polsce?

Pierwszego miejsca nie ma. To wynik analizy współczynników, które policzyliśmy oraz porównania, które dało nam punkt odniesienia. Maksymalna liczba punktów do zdobycia wynosiła 1200. Straż, która zdobyła ich najwięcej, uzyskała 649 punktów, czyli niewiele ponad połowę.

To i tak nieźle. Patrząc na publikowane wyniki częściowe myślałem, że będzie dobrze, jeśli któraś dobije do 20-25 proc.

Mam bardzo dla pana, być może, zaskakującą informację - wszyscy mieszkańcy miast, nie tylko wojewódzkich, twierdzą, że mają najgorszą straż miejską w Polsce.

Wie pan, ci strażnicy czasami karzą ich mandatami, więc...

Nawet gorzej. Są też ci, którzy próbują zainteresować straż

miejską nielegalnym parkowaniem i to w ogóle się im nie udaje. W związku z tym nie lubi ich ani jedna, ani druga strona. W przypadku parkowania, a to 80 proc. pracy strażników, sądzę, że jednak to ci ludzie, którzy próbują się do nich dodzwonić, mają z nimi więcej problemów, niż ci, którym oni wystawiają te nieszczęsne 100 złotych mandatu.

Więc kto znalazł się za nieszczęśliwym liderem?

Drugie miejsce zajęł Poznań, trzecie miejsce - Kraków.

Poznań?

Tak. I co może też zaskakiwać, jest tutaj na bardzo solidnej pozycji, bo zdobył 649 punktów, a następny Kraków 561. To naprawdę duża różnica pomiędzy tymi dwoma miastami.

Jak to się w ogóle stało, że punktacja w rankingu zaczyna się od połowy maksymalnej liczby punktów?

Nawet te straże miejskie, które uzyskują maksymalną liczbę punktów w poszczególnych współczynnikach, mają bardzo niepokojące wyniki. Dla przy-

kładu skupmy się na Poznaniu. Za co Poznań dostał najwięcej punktów? Za wydajność. Wydajność Poznaniaków w straży miejskiej jest oszałamiająca i bardzo, bardzo odstaje od reszty kraju.

Przepraszam, że się uśmiam, ale stereotyp o Poznaniu powinien właśnie na to wskazywać. Choć to obecnie dość rzadkie.

Dobrze, ale czy pan zgadnie w takim razie, ile w Poznaniu się tych mandatów miesięcznie poszczególny strażnik wystawia?

Widziałem te dane kilka tygodni temu temu. To było kilkanaście sztuk.

Właśnie - raptem kilka, kilkanaście sztuk. I to jest najbardziej efektywna straż miejska w Polsce. Myślę, że to jest to pewnego stopnia odpowiedź na pytanie jak to się stało z tymi wynikami. Tam, gdzie nie mamy naturalnego sufitu, po prostu dawaliśmy maksymalną liczbę punktów tej straży, która dany współczynnik dobiła do samej góry. Czasami bywał taki ideał w danej kategorii i wtedy w zasadzie wszystkie inne straże miejskie wypadały bardzo, bar-

dzo słabo. Była też straż miejska, która nam ten ranking psuła całkowicie - bo w Zielonej Górze się po prostu tych mandatów w zasadzie nie wystawia i ona nam niweczyła całą punktację, cały wynik. Tak więc tylko Poznaniacy uzbierali ponad połowę punktów, ale tak odrobinę ponad połowę, a wszędzie indziej te współczynniki są zatrważająco małe.

Mnie osobiście najbardziej niepokoi to, że to są współczynniki dotyczące spraw, nad którymi najczęściej się zastanawiamy: np. holowania sprzed przejść dla pieszych, zakładania blokad. To są zatrważająco niskie liczby. Ale szczególnie oburza mnie część dotycząca porównania stref płatnego parkowania z wystawianymi mandatami. Tutaj rekordzistą jest Opole, gdzie strażnicy miejscy wystawiają dziewięć razy mniej mandatów niż kontrolerzy SPP wystawiają opłat dodatkowych, często mylonych z mandatami. Czyli ludzie, którzy parkują prawidłowo w liniach w Opolu, są dziewięciokrotnie bardziej narażeni na otrzymanie opłaty dodatkowej niż ci, którzy po prostu mają wszystko w nosie, szukają tabliczki z napisem „Parking płatny. Koniec” i dokładnie tam

parkują. To jest niestety tendencja ogólnopolska. Jeżeli w polskich miastach karzemy kierowców, którzy parkują poprawnie średnio prawie cztery razy surowiej niż tych, którzy parkują niepoprawnie, to coś naprawdę jest nie tak.

Rozumiem, że tu chodzi właśnie o sytuację, kiedy karzemy tą opłatą dodatkową osoby, które na przykład nie przedłużyły biletu parkingowego?

Tak, bo nikt o zdrowych zmysłach u nas nie wpadnie na pomysł, że zaparkuje na płatnym i nie zapłaci, bo mu się może upiec. Nie, nie. Tam mamy gwarancję, że ta opłata jest nieunikniona i surowa. Tam nie ma puczeń, nikt się z nami nie cacka. W związku z tym to są generalnie bardzo drobne uchybienia - to są ludzie, którzy się spóźnili, pomylili numer numer rejestracyjny. Czasami mylą też strefy, jeżeli jest ich kilka. Więc to są zawsze dosyć drobne błędy ludzkie.

A przypomnijmy, że strefy płatnego parkowania przecież obejmują tylko fragment miasta, a nie całe. A przecież straż działa na całym terenie miasta.

Ranking skupiał się właśnie na kwestii parkingowej?

Tak, ale to wynika z naszych badań. Pada czasami taki argument, że przecież straże miejskie nie zajmują się tylko parkowaniem. Sprawdziliśmy to. Niestety, zajmują się tylko parkowaniem i mamy na to bardzo konkretne liczby. Założyliśmy, że straż miejska powinna zajmować 10 różnymi rzeczami, z których parkowanie stanowi jedną lub część tej jednej. Ale wyszło, że zajmuje się parkowaniem w 90 procentach. Coś tu jest nie tak, że ta straż miejska generalnie po prostu już nic innego nie robi. I akurat w Poznaniu - będę sobie pozwalał wracać do tego przykładu - poznańska Straż Miejska zajmuje się parkowaniem w 82 procentach. Czyli można przyjąć, że to jest straż parkingowa w Poznaniu. Rekordzistą jest Szczecin z 92 proc., potem Wrocław z 89 proc. Poznań wysoko w czołówce, za to dostał więc mało punktów.

Wśród opublikowanych wcześniej wyników częściowych zwróciłem uwagę, że Poznań ma bardzo mały odsetek „załatwionych zgłoszeń”.

Zwrócę uwagę, że większość polskich miast wykonywała badania, analizy parkingowe, czyli np. faktycznie wchodzono po ulicach i fizycznie liczono nieprawidłowo zaparkowane pojazdy. Udało nam się pozyskać te dane z urzędów miast i dzięki temu oszacowaliśmy, jakie jest ryzyko otrzymania mandatu - poniżej jednego procenta. To kolejna niepokojąca rzecz: nie dość, że karzemy dużo wyższymi karami kierowców, którzy parkują poprawnie, to tam mamy w zasadzie gwarancję, że ta opłata dodatkowa, mylona z mandatem, się pojawi. Natomiast w przypadku parkowania nielegalnego szansa na to jest poniżej jednego procenta. Ujmując to jeszcze inaczej: jeżeli średni mandat od straży miejskiej to 149 zł, a ryzyko otrzymania mandatu jest poniżej 1 procenta, to nawet zaokrąglając to w górę, nielegalne parkowanie w Polsce kosztuje 50 zł miesięcznie. To się po prostu opłaca.

Z czego to wynika? Z jednej strony mamy przepisy, które chronią kierowców, bo strefy obejmują wyznaczone miejsca w strefach parkingowych, a nie całe ulice. Z drugiej wprowadzamy nowe technologie w dziedzinie kontroli parkingowej, jak samochody automatyzujące kontrolę. Takich narzędzi brakuje strażnikom? Czy może jest tam inny, głębszy, strukturalny problem?

Jeśli popatrzymy na wyniki poszczególnych straży miejskich, to można powiedzieć, że to jest wyłącznie problem strukturalny, przepisów itp. i że strażnicy nie mogliby robić rzeczy lepiej. Ale jeżeli mówię mieszkańcom Warszawy, że dwie trzecie odholowań samochodów w Polsce odbywa się w Warszawie, a w Poznaniu w zasadzie się nie odholowuje, to oni są bardzo zdziwieni. Tak jak gdy mówię Poznaniakom, że mają najlepszą straż miejską w Polsce, to na prawdę robią bardzo duże oczy. Powiem więcej - mamy dane 407 straży miejskich w Polsce i mogę z ręką na sercu powiedzieć, że ani jedna nie działa prawidłowo. A wydawałoby się, że przy takiej liczbie to przynajmniej jedna powinna funkcjonować ok. Natomiast wszystkie strefy płatnego parkowania, które prześwietililiśmy, działają fenomenalnie. Więc coś tu jest nie tak w otoczeniu prawnym. To nie może być wyłącznie opiszałość i inne rzeczy, które lubimy zarzucać funkcjonariuszom. Tam musi być jakiś problem strukturalny. Na pewno otoczenie prawne jest wadliwe. Powodów jest kilka. Taryfikator mandatów nie został dotknięty od 22 lat, od listopad 2003 r., gdy ostatni raz zmodyfikowano ten taryfikator. Zdecydowana większość mandatów za parkowanie to 100 złotych. W moim rodzinnym

mieście - Szczecinie - opłata za to, że się spóźnimy w strefie płatnego parkowania to 400 złotych. Opłata za to, że w autobusie nie skasujemy biletu, bo się zagapiliśmy, to 400 zł. Opłata za to, że rzucimy papieraek na ulicę to 500 złotych. Natomiast jeżeli przysłowiowo rzucimy w to samo miejsce pojazd - dwie tony plastiku i stali - to jest to 100 złotych. To wydaje mi się skrajnie niesprawiedliwe.

Taryfikator mandatów, którego politycy - a konkretnie premierzy, bo to nie jest w ustawie zamrożone, to rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów - nie ruszyli od 22 lat, tkwi mentalnie w czasach, kiedy pensja minimalna wynosiła 800 złotych.

Druga rzecz to o czym pan wspomniał: mamy nieuczciwe strefy płatnego parkowania, w których obowiązują podwójne standardy - obowiązują surowe kary dla ludzi, którzy parkują w liniach i bardzo pobłażliwe i niskie dla wszystkich pozostałych, którzy mają na tyle bezczelności, żeby zaparkować gdzie popadnie. Znowu, co ciekawe, wcale nie wynika to z ustawy. Swego czasu było różnie, poszczególne województwa interpretowały tę ustawę w różniejszy sposób. W 2018 r. Naczelny Sąd Administracyjny orzekł, że jego zdaniem w języku polskim wyznaczone miejsce oznacza miejsce wyznaczone linią poziomą oraz znakiem. W związku z tym kilka lat temu zaczęło się malowanie na gwałt tych miejsc wszędzie w całej Polsce, bo trzeba było zwracać opłaty itd. To spowodowało to, o czym już wspominałem - surowo traktujemy tych parkujących legalnie, łagodnie tych nielegalnie. Możemy spojrzeć na to też w inny sposób: albo wszyscy jesteśmy frajerami albo jesteśmy dużo bardziej zdyscyplinowanym społeczeństwem, niż nam się wydawało. Bo skoro te 80-90 proc. kierowców gra w tę nieuczciwą grę, chodzi do tych parkomatów, opłaca, zostawia karteczki za szybko i ryzykuje dużo większe pieniądze, niż gdyby zaparkowali na zakazie...

Jest jakiegolwiek element, z którymi straż sobie radzą przyzwyczajenie?

Jeżeli statystyczna straż miejska w Polsce zajmuje się parkowaniem w ponad 76 proc., a widzimy, że radzi sobie z tym dramatycznie źle w porównaniu do innej służb parkingowych, które przecież mają teoretycznie dużo słabsze narzędzia, to moja odpowiedź brzmi nie, niestety nie takiego obszaru. Co gorsza, ten obowiązek, który zajmuje im zdecydowaną większość czasu, powoduje, że nie

możemy na nich liczyć w innych sytuacjach. Więc to jest nie tylko problem parkowania, ale także wielu innych - spalania śmieci, nieczystości itd., którymi chcielibyśmy, żeby strażnicy się zajmowali, ale oni są zalani zgłoszeniami związanymi z parkowaniem, do których nie mają narzędzi.

Czy strażakom w jakiegolwiek sposób pomaga zakładanie blokad zamiast wypisania mandatu? Czas obsługi zgłoszenia staje się dłuższy, trzeba się wrócić, gdy kierowca zorientuje się, że nie wyjedzie. Czy to nie jest zbędna, wręcz idiotyczna zaszłość?

Nie, nie, już tłumaczę. Przede wszystkim te około 15 proc. kierowców, którzy świadomie i systematycznie parkują na zakazach (szczególnie w strefach płatnego parkowania, za co są w pewien sposób wynagradzani), to ludzie którzy wiedzą, że jeżeli straż miejska zostawi im mandat za szybko, to to wcale nie jest mandat. Gdyby to był kwit od kontrolera to byłoby jak wyrok - kwota, którą trzeba przełać. Wszyscy, którzy próbowali się od tego odwołać, wiedzą, że to bardzo skomplikowane.

To, co zostawia straż miejska, to jest swego rodzaju prośba: „Drogi właścicielu samochodu, powiedz nam, kto tego dnia prowadził ten pojazd i dokonał tego wykroczenia. Wtedy my w cyklu trzech listów poleconych ukarzymy go mandatem 100 złotych”. I to się w zasadzie mogłoby opłacać - lepiej by było to zapłacić i mieć z głowy. Ale można też wpisać tam losowe dane, odebrać to z powrotem i... nie ma mandatu.

Jest oczywiście na to wiele innych sposobów. Jeżeli samochód jest na zagranicznych numerach rejestracyjnych - jestem ze Szczecina, mamy tutaj takich pojazdów sporo - to ci kierowcy po prostu wyrzucają to do śmietnika od razu. W związku z tym blokada powoduje dwie rzeczy. Jest dużo większa szansa jest na to, że faktycznie ukarzymy sprawcę (choć oczywiście są tacy, którzy potrafią przyjąć i powiedzieć, że samochód pożyczili sąsiadowi, on ma na imię Mariusz i tego dnia wyprowadzaliście razem psa i tylko tyle wie na ten temat, ale tak bezczelnych kierowców jest jest mniej). Druga to, przynajmniej w moim doświadczeniu z całej Polski poza Warszawą, że blokada działa jak strażak. Faktycznie w tym miejscu, przez pewien czas, kierowcy nie parkują. W związku z tym to jest wysiłek ekstra i faktycznie, obsługa takiego zgłoszenia jest dłuższa, ale kończy się mandatem od ręki.

Po za tym je policzymy, że wystawienie jednego mandatu przez strażnika miejskiego w Polsce - gdy podzielimy czas pracy strażników, uwzględnimy urlopy itd., weźmiemy do rachunku ile tych mandatów wystawi - zajmuje 22 godziny, to ta blokada nagle się okazuje się całkiem szybka, prawda? Wiem, jak to wygląda. Ale w związku z tym, że ilość papierkowej pracy, którą strażnicy muszą wykonać, żeby ukarać sprawcę, jest tak duża, to w tym kontekście blokady i holowniki wydają się bardzo szybkim procesem.

Czy z waszej analizy wynika, czemu strażnicy tak niechętnie holują niewłaściwie zaparkowane pojazdy?

To jest pewien fenomen. Powodów jest kilka. Pierwszym, który widać w statystykach, jest to, że pomimo tego, że ustawa definiuje wiele różnych powodów, dla których pojazd można z miejsca usunąć, to straż miejskie nie holują w sytuacjach, które są uznaniowe, w których odholowanie zależy od strażników. Holują w dwóch przypadkach - gdy są tabliczki T-24 (ta charakterystyczna tabliczka z holownikiem), bo tam nie ma dyskusji, nikt im nie może zarzucić, że nie mogli. I holują z miejsc dla niepełnosprawnych, bo to znowu jest miejsce, w którym nie ma dyskusji; ustawa na to pozwala. Ale jeżeli jest to tak zwane „stwarzanie zagrożenia”, to prawie nikt w Polsce nie holuje z tego paragrafu, bo sądy - tak przynajmniej bronią się strażnicy - potem obalają im tego typu interwencje, trzeba oddawać pieniądze itd. Mam więc na pewno problem z tym przepisem. Holujemy marginalną liczbę pojazdów wyłącznie w sytuacjach, kiedy to jest aż nadto oczywiste. Mam też wrażenie, że jest taki specyficzny efekt rozpiętości pomiędzy taryfikatorami, które były waloryzowane przez ostatnie 20 lat i nie były waloryzowane. Jeżeli strażnik miejski ma do dyspozycji służbowy mandat albo holowanie, które kosztuje kilkaset złotych, to skoro nie jest specjalnie lubianą osobą w tej sytuacji, to będzie miał większą skłonność, by pozostać przy tym mandacie bądź przy pouczeniu. To niestety doskonale widać w przypadku policji - jest jedna pozycja w taryfikatorze, która jest nowsza, nie z 2003 roku, czyli jazda wzdłuż chodnika, 1500 zł. Obiektywnie to dość duża kwota. Ale co to oznacza w praktyce? Policjant ma do wyboru: mandat 1500 zł albo pouczenie. W 95 proc. przypadków daje pouczenie. Tak działa tego typu rozpiętość.

Autorami publikacji są Szymon Nieradka (Miejska Agenda Parkingowa), dr hab. Piotr Wójcik oraz dr. Maciej Światała (Wydział

Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego). Ranking jest częścią aktualnie tworzzonego artykułu naukowego analizującego całkowity koszt nieprawidłowego parkowania w Polsce. Pełne wyniki rankingu straży miejskich oraz metodologia na stronie agendaparkingowa.pl

I Ranking Straży Miejskich Najlepsze

2. Poznań (649 punktów na 1200 możliwych) Rekordzista wydajności - miejska liczba mandatów parkingowych na strażnika jest najwyższa w Polsce; straż miejska aktywnie korzysta z blokad kół i holowań. Słabości: bardzo duża koncentracja na samym parkowaniu - SM prawie nie zajmuje się innymi wykroczeniami. Także „pazerny” samorząd - opłaty SPP wynoszą ponad trzykrotność wartości mandatów straży za parkowanie.
3. Kraków (561 punktów) Jedna z najlepiej dofinansowanych straży miejskich, wysoka obsada i duży budżet per capita przekładają się na dobre (choć nie najlepsze) wyniki w wielkości obszarów. Niestety SM Kraków mało holuje i daje dużo pouczeń. Stosunek kar w SPP do mandatów SM rozzarowujący.
4. Gdańsk (545 punktów) Jedna z najbardziej surowych i efektywnych mandatowo jednostek w Polsce; wysoka reaktywność na zgłoszenia mieszkańców plasuje ją w krajowej czołówce pod tym względem.

Słabości: holowania pozostają na niskim poziomie mimo dobrych wyników w innych kategoriach; wynagrodzenia strażników należą do najniższych w badaniu. Samorząd przekracza trzykrotny próg fiskalny - SPP pobiera wyraźnie więcej niż wynosi wartość mandatów straży.
Najgorsze
17. Białystok (208 punktów) Mandaty parkingowe formalnie poniżej progu Mandatów PRD - jeden z nielicznych pozytywów przy umiarkowanej obsadzie. Słabości: straż jest wyjątkowo łagodna, blokad niemal nie stosuje, na zgłoszenia reaguje sporadycznie, a aktywność holownicza należy do najniższych w Polsce.
18. Rzeszów (177 punktów) Jedna z najmniej i najsłabiej dofinansowanych jednostek w badaniu, co determinuje wyniki we wszystkich kategoriach. Zerowa aktywność blokadowa i holownicza we wszystkich metrykach; mandaty parkingowe minimalnie przekraczają próg Mandatów PRD. Umiarkowany stosunek opłat SPP do mandatów SM - jeden z niewielu plusów.
19. Zielona Góra (138 punktów) Siła pozorna: najniższy w Polsce udział mandatów parkingowych skutkuje maksimum punktów w Mandatach PRD - ale to efekt niemal zerowej aktywności, nie różnorodności egzekwowania. Straż funkcjonuje symbolicznie: najniższa obsada i budżet w Polsce z bardzo dużym marginesem, brak blokad, holowań i danych o SPP.

SYLWETKA



Szymon Nieradka

informatyk, konsultant ds. zarządzania, pracował m.in. nad pierwszymi wersjami systemu Blik, przedsiębiorca (prowadził m.in. lokal Stojaki w Szczecinie). Atywista miejski rodem ze Szczecina, twórca Stop Cham Szczecin i współtwórca Miejskiej Agencji Parkingowej.

Wywiad

Dziś w polityce dominuje poczucie przesyty. Ale rzeczywistość nie jest zero-jedynkowa



Prof. Flis: Część społeczeństwa jest tak silnie nakręcona politycznie, że bywa skłonna ignorować nawet tak odczuwalne zjawiska jak inflacja. Wystarczy im, że ich środowisko polityczne przekonyuje, że problemu nie ma.

- Z jednej strony mamy wysokie zadowolenie z życia, z drugiej niskie zadowolenie z pracy rządu. Paradoks. Dlatego dziś tak trudno przewidzieć dominujący trend. Jeśli oceniać po poziomie zadowolenia z życia, to rząd powinien się utrzymać po wyborach. Ale oceniając po jego notowaniach, to powinien upaść. W takiej jesteśmy dziś sytuacji - mówi prof. Jarosław Flis, socjolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Agaton Koziński

Co według pana było ważniejszym tematem w tym tygodniu dla Polaków: spotkanie Karola Nawrockiego z Viktorem Orbanem czy szybko rosnące ceny paliwa?

Z perspektywy codziennego życia zdecydowanie ważniejsze są ceny paliwa. Trzeba jednak pamiętać, że Polacy nie są jednolitą grupą. Część społeczeństwa jest tak silnie nakręcona politycznie, że bywa

skłonna ignorować nawet tak odczuwalne zjawiska jak inflacja - im wystarczy, że ich środowisko polityczne przekonyuje, że problemu nie ma.

Przedstawił pan właśnie definicję wyborców przekonanych.

W pewnym sensie tak. To osoby mocno przywiązane do swoich poglądów. Choć też rzeczywistość nie jest zero-jedynkowa. Oczywiście są ludzie bardzo zdeterminowani, ale istnieje też szerokie spek-

trum postaw pośrednich - wielu wyborców jest w pewnym zakresie otwartych na zmianę zdania. Proszę pamiętać, że postawy polityczne zmieniają się w czasie, także wraz z wiekiem. Im częściej ktoś głosuje na daną partię, tym większe przywiązanie może do niej odczuwać. Ale z drugiej strony wchodzi nowe roczniki wyborców - mniej związane z dotychczasowym podziałem politycznym, bo mają mniej doświadczeń wyborczych. Widać to było świetnie przy okazji pierwszej

tury ubiegłorocznych wyborów prezydenckich.

Kandydaci PO-PiS-u używali w nich ponad 60 proc. głosów.

Ale też tamte wybory pokazały, że wyborcy młodszy zdecydowanie uciekali od tego duopolu. I to zjawisko będzie się utrzymywać.

Tyle że młode roczniki są na tyle mało liczne, że tego duopolu nie przegłosują. Paradoksalnie mogą go

jeszcze utrwalić tym swoim sprzeciwem.

Niekoniecznie, może się bowiem okazać, że w pewnym momencie to ogon zacznie machać psem - chociaż przecież pies jest dużo większy od ogona.

Na zasadzie: zorganizowana mniejszość zawsze pokona rozlazłą mniejszość?

Tak właśnie. Pewnie taka partia spoza tego duopolu nie

zdoła wygrać wyborów. Ale ona może decydować - jako mniejszościowy koalicjant - o tym, która z dużych partii będzie rządzić. Proszę zobaczyć, kto obecnie jest marszałkiem Sejmu.

W wyborach Włodzimierz Czarzasty zdobył niewiele ponad 20 tys. głosów.

Ale okazał się wystarczająco sprytny, żeby do funkcji marszałka dojść. To najlepiej pokazuje, że nie zawsze trzeba być dużym, żeby w polityce

osiągać cele. Na polskiej scenie politycznej jest miejsce dla pięciu partii. Zobaczymy, kto w tej piątce się znajdzie w wyborach w 2027 r.

Mamy już trzech pewniaków: KO, PiS i Konfederacja.

Niczego bym nie przesądzał - w tym sensie, że nawet Konfederacja jest wewnętrznie popękana i nie wiadomo, w jakiej formie dotrwa do wyborów. Już były momenty, że poparcie tego ugrupowania się załamywało, w ciągu trzech miesięcy traciła połowę poparcia w sondażach. Widać, że ciągle wszystko jest możliwe.

Nawet duopol?

Bez przesady. Ale niewykluczone, że wykrystalizuje nam się układ, w którym mamy dwie partie starszej połowy społeczeństwa, dwie partie młodszej połowy i piątą, która próbuje iść poprzek tych wszystkich podziałów. Może się tak zdarzyć.

Właśnie przekreślił Pan szanse Korony Grzegorza Brauna.

Nie przekreśliłem - po prostu postawiłem przy niej znak zapytania. Bo wcale niewykluczone, że on jeszcze w tej kadencji podzieli los Kukiza, Petru czy Hołowni - to znaczy, nie zdoła utrzymać wysokiego początkowo poparcia w kolejnych wyborach.

Teraz Pan mówi, że Braun to gwiazda jednego sezonu? Czy Pan mówi, że temat polexitu, na którym on się najbardziej buduje, to temat tylko na chwilę?

Dopiero się przekonamy. Na pewno sporo głosów dostanie partia ogólnego wkurzenia - taka, na którą ludzie głosują, bo chcą wkurzyć establishment. Ale jaka to partia konkretnie będzie? Teraz tego nie widać.

Ominął Pan temat polexitu. On nie będzie ważny kampanijnie?

Proszę pamiętać, jak wyglądała kampania przed referendum w sprawie brexitu w Wielkiej Brytanii. Szybko w niej zapomniano, że chodzi o członkostwo tego kraju w UE - ono zamieniło się w starcie zadowolonych elit z wkurzonym ludem. Zagłosowano za brexitem przede wszystkim po to, żeby zagrać na nosie brytyjskiemu establishmentowi.

W Polsce ten schemat może się powtórzyć?

Nie do końca - w tym sensie, że obrońcy ludu już rządzą

u nas naprawdę bardzo długo. Wybory prezydenckie w XXI w. właściwie za każdym razem rozgrywają się wokół tego podziału - i tylko raz obrońca ludu nie wyszedł z nich zwycięsko, mówię o 2010 r. i wygranej Bronisława Komorowskiego. W Polsce więc ten podział jest już wyświechtany.

Wyświechtany? To nie jest jedna z tych uniwersalnych osi podziałów, które w polityce występują zawsze?

Oczywiście. Ale ten podział działa tym silniej, im bardziej był wcześniej ignorowany. A jeśli wcześniej nie był ignorowany, tylko był nieużywany - co ogrywany, no to on przestaje mieć takie znaczenie.

Gdy dziennikarz elitarnej telewizji krzyczy na prezydenta-obrońcę ludu, a jednocześnie cena paliwa na stacjach benzynowych idzie ostro w górę, to ten podział znowu nie odżywa?

Może w pokoleniu sześćdziesięcioletków. Wśród młodszych wyborców ten podział przebiega dziś już zupełnie inaczej, on nie jest już tak tożsamościowy. Konsekwencja choćby upowszechnienia szkolnictwa wyższego.

Z drugiej strony człowiek jest zwierzęciem stadnym - także młodsze pokolenia będą się organizować w większe grupy, siłą rzeczy też się podzielą na elitę i z tej elity wykluczonych. Ten podział będzie się radykalnie różnił od tego widocznego w starszych pokoleniach?

Dziś nie jest to zbyt widoczne. Ale zakładam, że będzie się pogłębiał podział na kosmopolitów i narodowców, zwolenników suwerenności. Wcześniej ważny był stosunek do Kościoła, ale w miarę postępującej laicyzacji on zniknął - i zastąpił go stosunek do własnego narodu.

Władysław Kosiniak-Kamysz właśnie przesłał do Sejmu własną wersję prezydenckiej ustawy o „SAFE o proc.”. Jego PSL ma szansę stać się tą partią, która będzie szła w poprzek istniejących podziałów?

Na pewno solidna grupa wyborców uważa, że polaryzacja w Polsce jest po prostu idiotyczna i wcale nie mają ochoty się w nią wpisywać. PSL próbuje na tym się budować. Ale ma inny problem. W Sejmie jest zwykle pięć ugrupowań - ale o te miejsca walczy dziś osiem partii. Jeszcze nie

wiem, jak one się pogrupują. Przed wyborami zaczną się grać w gorące krzesła.

Jak bardzo gorące?

Analizując wyniki wyborów w Polsce, widać, że dwie największe partie nie rozpadają się, tylko powoli słabną. Ale ich kosztem nie rosną partie mające trzecią i czwartą pozycję - tylko partie będące jeszcze niżej w rankingu. Mówiąc obrazowo - głowa jest coraz mniejsza, ale w zamian nie rośnie brzuch, tylko ogon. Ale potem mamy wybory z 5-procentowym progiem wyborczym. I ten próg ten ogon ucina. W którym miejscu to nastąpi? Często to ciężko przewidzieć. Pamiętam wybory z 2015 r., kiedy ucięło dwie partie lewicowe oraz formację Korwin-Mikkego - i dzięki temu PiS mógł samodzielnie rządzić.

Jest jeszcze przestrzeń na jakieś nowe ugrupowanie?

Trochę późno na to. Musiałby się pojawić jakiś nowy impuls, poczucie głodu nowości - a na razie mam wrażenie, że dominuje poczucie przesyty.

PiS próbuje wracać do swojej narracji „przerwanej dekady” - że za jego rządów Polska się rozwijała, ale Donald Tusk to przerwał. To może chwycić? Jaką kontrnarrację może przedstawić rząd?

Nie wiem, czy ten pomysł PiS-u się sprawdzi. Zdecydowana większość ich sukcesów to pierwsza kadencja, w drugiej już ich zabrakło. Nie sądzę, żeby Polacy zbyt dobrze wspominali wprowadzony w drugiej kadencji PiS „Polski Ład”.

Ale teraz Kaczyński wylicza, ile dróg udało się zbudować za czasów rządów jego partii, co wtedy powstało. Czym Tusk może kontratakować?

Rozumiem, że czymś takim ma się okazać rozwój przemysłu zbrojeniowego i uruchomienie programu SAFE - bo przecież w jakiejś formie on wejdzie w życie.

SAFE będzie „CPK Tuska” - w tym sensie, że stanie się jego mitem politycznym?

PiS o CPK przede wszystkim opowiadał, poza te opowieści i harmonogramy nie udało mu się wyjść. Natomiast spodziewam się, że ten rząd jednak jakieś fabryki broni zbuduje - a przynajmniej zaczną to robić. W tym sensie może się okazać skuteczniejszy.

Ówczesna opozycja bardzo mocno krytykowała

pomysł CPK - obecna opozycja pomysłu zbrojeń nie krytykuje. Czy paradoksalnie nie utrudni to budowy tego mitu?

Dlatego Tusk nie stawia tylko na tę opowieść. Rozumiem, że jej innym elementem jest odwoływanie się do polexitu - choć to jest jednak ryzykowne, bo budzi się demona, z którym później nie wiadomo co robić. Ten temat w Polsce może się wynaturzyć dokładnie w ten sam sposób jak w Wielkiej Brytanii.

Myśli Pan, że Tusk może połączyć najbliższe wybory z referendum w sprawie polexitu?

Przegrałby to referendum dokładnie w ten sam sposób jak PiS przegrał swoje referendum w sprawie migrantów w 2023 r. Takie referenda tylko się przegrywa. Przegrał je PiS, przegrał Bronisław Komorowski w 2015 r., teraz we Włoszech przegrała Giorgia Meloni.

A jest atmosfera na zmianę? Było ją czuć w 2015 r., ale też w 2023 r. W 2027 r. może być podobnie?

Wrażenie o konieczności zmiany zwykle dobudowuje się po wyborach - bo wbrew pozorom i w 2015 r. i w 2023 r. to nie było tak oczywiste, różnice były naprawdę niewielkie. Natomiast w 2027 r. będziemy mieć zupełnie nową sytuację?

Nową? Znowu wybór między Tuskiem i Kaczyńskim.

Przy okazji wyborów w 2011 i w 2019 r., kiedy rządzące partie uzyskiwały reelekcję, widać było korelację w wynikach badań społecznych - Polacy wysoko oceniali pracę rządu i wysoko swoją sytuację życiową. Byli zadowoleni z życia i w związku z tym byli zadowoleni z władzy. W 2015 i 2023 r. w obu tych kategoriach oceny były niskie - i wtedy dochodziło do zmiany obozu rządzącego. Natomiast teraz mamy sytuację paradoksalną. Z jednej strony mamy wysokie zadowolenie z życia, z drugiej niskie zadowolenie z pracy rządu.

Z czego bierze się ten paradoks?

Jest kilka czynników na to wpływających. Jednym z nich jest ocena premiera. Donald Tusk cieszy się niskim zaufaniem, co ciąży całemu jego rządowi. Poza tym jego styl rządzenia sprawia, że koalicjanci Koalicji Obywatelskiej nie mogą się czuć usatysfakcjonowani - a przecież

w wyborach 2023 r. zdobyli oni łącznie 22 proc. głosów, część z nich czuje się teraz zniechęcona. Nie odpowiada im, że dziś wszystko kręci się wokół Tuska - że jest on panem młodym na każdym weselu i nieboszczykiem na każdym pogrzebie. Dlatego właśnie tak trudno przewidzieć dominujący trend. Jeśli oceniać po poziomie zadowolenia z życia, to rząd powinien się utrzymać po wyborach. Ale oceniając po jego notowaniach - to powinien upaść. W takiej jesteśmy dziś sytuacji.

PiS do przodu wysunął Przemysława Czarńka, co - przynajmniej chwilowo - skonsolidowało tę partię, uspokoiło wewnętrzne napięcia. Czarnek może być postrzegany jako alternatywa dla mało popularnego premiera?

Jedyny atut Czarńka polega na tym, że może on doprowadzić drugą stronę do całkowitego zgłupienia - tak jak to miało miejsce w przypadku Karola Nawrockiego. Czarnek ma wiele słabości, ale one mogą ujawnić kolejne słabości po drugiej stronie.

Mamy półtora roku do wyborów. Co w tym czasie będzie w pierwszej kolejności kształtowało nastroje?

Oczywiście, wojna na Bliskim Wschodzie.

Bo w jej wyniku gwałtownie drożeje benzyna?

Nie, to bardziej złożony problem, ceny benzyny to tylko jeden z elementów. Proszę zo-

baczyć, ile w jednym momencie występuje napięcie. Wybory na Węgrzech, za chwilę wybory uzupełniające w USA. Nie wiadomo, co się stanie z Ukrainą.

Czyli o wyniku wyborów w Polsce w przyszłym roku przesądzi ocena polityki Trumpa?

Raczej bym powiedział: pole naszej polityki ustawi polityka Trumpa. Bo nigdy nie jest tak, że o wyniku wyborów przesądza jeden czynnik. Ale warunki, w jakiej będzie trwać ta rozgrywka, wyznacza styl działania Białego Domu. Ciągłe nie wiemy, czym skończy się awantura wokół Iranu, choć scenariusze wydają się coraz bardziej czarne. Trump wyraźnie uwierzył, że po bardzo skutecznej operacji wenezuelskiej i aresztowaniu Nicolása Maduro jest niepokonany. Ale teraz jego operacja w Iranie wyraźnie wymknęła mu się spod kontroli. Coraz bardziej przypomina stary dowcip o myśliwym.

Jaki? Nie znam.

Myśliwy zobaczył w lesie norę. Zajrzał do niej, ujrzał dwa światelka, strzelił między nie - i upolował zająca. Poszedł dalej. Widzi większą norę, w środku dwa ślepiaki - strzelił i upolował lisa. W trzeciej, jeszcze większej norze, znów zobaczył dwa błyski - strzelił i upolował niedźwiedzia. Zadowolony poszedł dalej. Zobaczył ogromną norę. Zajrzał do środka i znów zobaczył dwa błyski - i wtedy go pociąg przejechał. Dziś sekwencja działań Trumpa zdaje się przypominać ten schemat.



Jarosław Flis

FOT. ANDRZEJ IBANAS

Odnajdźmy w Wielkanocy nadzieję, radość i siłę do codziennego życia

- Wstydzimy się mówić o swoich porażkach, grzechach czy tym, co złe w naszym życiu. To jednak znak, że sumienie działa prawidłowo - mówi ks. Piotr Potyrała, dyrektor Caritas Diecezji Rzeszowskiej.



Ks. Piotr Potyrała: - Nie chodzi tylko o piękne zwyczaje i tradycje - choć dobrze, że je pielęgnujemy.

Urszula Sobol

Wielkanoc zbliża się wielkimi krokami. Na co powinniśmy zwrócić szczególną uwagę, aby dobrze ją przeżyć?

Rzeczywiście, już tylko kilka dni dzieli nas od Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, od Wielkanocy. Myślę, że to jest klucz do głębokiego i pełnego przeżycia tych świąt - abyśmy czasu Wielkiego Postu nie zmarnowali. Choć jest go już niewiele, zaledwie kilka dni, ten okres stanowi doskonałą okazję, by z jednej strony, z perspektywy wiary, spojrzeć na to, co Syn Boży, Jezus Chrystus, uczynił dla nas i ile wycierpiał - całą mękę, śmierć i krzyż. Z drugiej strony daje nam szansę, aby przyjrzeć się własnemu życiu. Pomocne w tym są różne nabożeństwa, rekolekcje, Gorzkie Żale i Droga Krzyżowa. Coraz większą popularnością cieszy się także ekstremalna Droga Krzyżowa, podczas której uczestnicy podejmują trudny wysiłek, idąc w ciszy i w różnych warunkach atmosferycznych. Ma to na celu pokonywanie własnych ograniczeń, łączenie życia z męką Jezusa Chrystusa oraz czerpanie sił do codziennego życia i głębokiego przeżycia Świąt Wielkanocnych.

Czy Wielkanoc możemy traktować jako szansę na duchowe odrodzenie?

Myślę, że to jest zasadniczy sens Świąt Wielkanocnych. Nie chodzi tylko o piękne zwyczaje i tradycje - choć dobrze, że je pielęgnujemy. Chodzi o głębie tych świąt. O spojrzenie na to, co przeżył Jezus Chrystus - mękę, krzyż, śmierć. Wszystko, co działo się na drodze krzyżowej. Czasem my sami w duchowy sposób doświadczamy podobnych sytuacji w codziennym

życiu. Upadamy i powstajemy. Spotykają nas trudności, dramaty, cierpienie. Czujemy się czasem zranieni, odrzuceni, pokonywani. Ale droga krzyżowa uczy, że to nie koniec. Po trudzie, po wysiłku, po męce przychodzi nadzieja - zmartwychwstanie. Łącząc nasze ludzkie wysiłki z wiarą, możemy głębiej przeżyć Święta Wielkanocne. Zmartwychwstanie otwiera nową perspektywę w naszym życiu. Przynosi siłę, nadzieję i realne wsparcie w codziennym życiu.

Za kilka dni rozpoczynamy też Triduum Paschalne, najważniejsze dni w roku liturgicznym.

To są - ma pani redaktor rację - najważniejsze dni w wierze chrześcijańskiej i w życiu liturgicznym Kościoła. Triduum Paschalne rozpoczyna się już w Wielki Czwartek. Każdego dnia pojawia się inny akcent. Jest wiele symboli, które mają głębokie znaczenie. W Wielki Czwartek do południa odprawiane są msze święte w kościołach katedralnych pod przewodnictwem biskupa. Gromadzą się księża, służba liturgiczna, ministranci i scholanki. Dziękujemy w nich za dar kapłaństwa. Wieczorem odprawiana jest Msza Wieczerna Pańskiej. Podczas niej ksiądz obmywa nogi wybranym osobom. Często są to ludzie aktywni w parafii, czasem osoby zagubione, na marginesie życia społecznego. W ten sposób pokazujemy, że chcemy służyć innym. Dziękujemy też za sakrament Eucharystii. Wielki Piątek jest wyjątkowy. To jedyny dzień w roku, gdy nie odprawia się mszy świętej. Mimo to kościoły wypełniają się wiernymi. Liturgia zaczyna się od głębokiego symbolu - ksiądz pada na twarz, leży krzyżem. To znak uniżenia i służby. Później są czytania,

adoracja krzyża i Komunia święta. To także dzień ścisłego postu - nie jemy mięsa, spożywamy jeden posiłek do syta, dwa lekkie. Wyrażamy w ten sposób solidarność z cierpieniem Jezusa Chrystusa. Wielka Sobota to dzień radośny, choć spokojny. Idziemy z rodzinami poświęcić pokarmy. To czas modlitwy i adoracji. Wyczekujemy Niedzieli Wielkanocnej. Wczesnym rankiem w wioskach i miastach rozbrzmiewają dzwony. Ogłaszają radość: Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał!

Który moment Triduum Paschalnego jest dla księdza najbardziej poruszający?

Chociaż każdy symbol Triduum paschalnego jest bardzo wymowny, to dla mnie zawsze wielkim przeżyciem jest tzw. prostracja, czyli moment, gdy w Wielki Piątek ksiądz kłeka i leży krzyżem na posadzce. To symbol pokory, służby i naśladowania Chrystusa w Jego uniżeniu. Każdy ksiądz wykonuje ten znak, przyjmując święcenia. A w Wielki Piątek - wraca do tego znaku, wskazując, że Jezus z miłości do nas tak bardzo się uniżył.

Zdecydowanie łatwiej jest nam chyba przeżywać radość Bożego Narodzenia niż głębię Wielkanocy. Z czego to może wynikać?

Boże Narodzenie przeżywamy bardziej sentymentalnie, uczuciowo, wspominając „łatwiejsze” wydarzenia wokół przyjścia Jezusa na ziemię. Wielkanoc wymaga natomiast większej dojrzałości teologicznej wokół treści, które wymykają się rozumowi. Dlatego przeżywanie Wielkanocy łączy się z trudem głębszej refleksji i wiary.

A prywatnie - które święta są księdzu bliższe: Wielkanoc czy Boże Narodzenie?

Jedne i drugie święta są potrzebne. Bez Bożego Narodzenia nie byłoby zmartwychwstania. Ale gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, Jego narodzenie nie miałoby zbawczego sensu. Dlatego w duchu wiary staram się przeżywać obydwa te święta, pokazujące miłość Boga do człowieka.

Dużą rolę w przygotowaniu do świąt wielkanocnych odgrywa spowiedź święta. Dlaczego ona jest tak istotna?

Wydawać by się mogło, że żyjemy w takich czasach, że spowiedź to już jest sakrament tylko dla ludzi starszych, pobożnych, ale okazuje się, że na szczęście nie do końca tak jest. Obserwujemy to zwłaszcza w okresie przedświątecznym, kiedy ustawiają się długie kolejki przed konfesjonalami. Ludzie czasem nawet po dwie godziny czekają, żeby móc się wyspowiadać. I również można by odnieść takie wrażenie, że dzisiaj żyjemy w świecie, kiedy kładziemy nacisk na prywatność, intymność. Ktoś czasem powie, po co ja mam opowiadać drugiemu człowiekowi, księdzu, o tym, co ja przeżywam w sercu, przecież to moja prywatna sprawa. Oczywiście korzystamy z pomocy psychologów i psychoterapeutów. To jest duże wsparcie, ale tutaj jest jeszcze inny aspekt tego wsparcia duchowego w sakramencie pokuty, miłości, miłosierdzia, spowiedzi świętej. Otwieramy swoje serce, mówiąc o tym, co przeżywamy, a na końcu słyszymy: „ja odpuszczam Tobie grzechy”. To jest coś najpiękniejszego, to nieskończone miłosierdzie,

z jakim spotykamy się w tym sakramencie.

Co powiedziałaby ksiądz osobom, które od wielu lat nie korzystają już z sakramentu spowiedzi i odczuwają dziś taki lęk przed powrotem?

Powiedziałbym wszystkim, i do siebie również to odnoszę, że Jezus zawsze czeka na nas z miłością oraz miłosierdziem, które nie zna żadnych granic. Nie ma takiego grzechu, którego Pan Bóg by nam nie odpuszczył, jeśli tylko mamy dobrą wolę, żałujemy i chcemy coś zmienić w swoim życiu. Co więcej, przecież przez świętą siostrę Faustynę Jezus Chrystus powiedział, że im większy grzesznik, tym większe ma prawo do Bożego miłosierdzia. I to miłosierdzie rozlewa się właśnie w sakramencie pokuty, w spowiedzi świętej. Myślę, że takim symbolem pokazującym, jak funkcjonuje ten sakrament Bożej miłości, przebaczenia, miłosierdzia, leczenia zranień, grzechów, jest opowiadanie o kobiecie cudzołożnej. Znamy z Ewangelii tę przypowieść. Pochwycona na grzechu, Żydzi mówią, trzeba ją zabić, ukamienować, bo tak mówi prawo, a Jezus przychodzi i mówi do nich: „kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamieniem”. Nikt nie rzucił, wszyscy odeszli, a Jezus z miłością, z delikatnością mówi do tej kobiety: „nikt cię nie potępił i ja cię nie potępiam, idź i odtąd już nie grzesz”. I to się dokonuje zawsze w sakramencie pokuty. Czasem mamy obawy i wstydzimy się mówić o swoich porażkach, grzechach czy tym, co złe w naszym życiu. To jednak znak, że sumienie działa prawidłowo. Pokazuje nam błędy i prowadzi do stawiania się lepszymi ludźmi oraz życia w jedności z Jezusem Chrystusem.

Bardzo dużo mówimy o wspólnocie, o miłości, o wzajemnym wybaczeniu i pomocy. Ksiądz jako dyrektor Caritas Diecezji Rzeszowskiej na co dzień realizuje te wartości. Jak wygląda wsparcie przed Wielkanocą?

My, jako Caritas Diecezji Rzeszowskiej, oczywiście przez cały rok pomagamy ludziom, którzy z różnych powodów znaleźli się w trudnej sytuacji. Jednak ten okres przed świętami ma szczególnie wymiar. Jeśli chodzi o ten czas przedwielkanocny, to nasze działania rozpoczynają się właściwie już z Dniem Chorego, kiedy odwiedzamy ludzi chorych w szpitalach i placówkach, modlimy się oraz pomagamy. Prowadzimy ośrodki, w których około 750 osób znajduje wsparcie. Są to warsztaty, domy pomocy społecznej i zakłady opiekuńcze dla osób ciężko chorych. Pomagamy także osobom, które nie mają środków na leczenie, rehabilitację czy opłacenie rachunków. W tym okresie organizujemy również zbiórki żywności i dzięki wolontariuszom oraz darczyńcom przygotowujemy setki paczek dla najbardziej potrzebujących.

Czego możemy sobie życzyć na czas świąt wielkanocnych?

To już piękny zwyczaj, że składamy sobie życzenia i myślę, że patrząc na Chrystusa Zmartwychwstałego i apostołów, którzy mimo różnic potrafili się zjednoczyć, także my powinniśmy do tego dążyć. Życzyć wszystkim, abyśmy potrafili odnaleźć w Wielkanocy nadzieję, radość i siłę do codziennego życia. Abyśmy żyli miłością, życzliwością i wzajemnym wsparciem przez cały rok.

Dlaczego Jezus wjechał do Jerozolimy na osiołku?

Dlaczego na ośle, a nie na koniu? Dlaczego nie wjechał na wozie albo nie wszedł pieszo? Czy akurat osioł najlepiej pasował do Króla, którego zapowiadał prorok Zachariasz?

Mariusz Grabowski

Stało się to - tłumaczy Ewangelista Mateusz - żeby się spełniło słowo Proroka: »Powiedzcie Córce Syjonu: Oto Król twój przychodzi do ciebie łagodny, siedzący na osiołku, żrebięciu osli-cy«.

Pocziwy osioł?

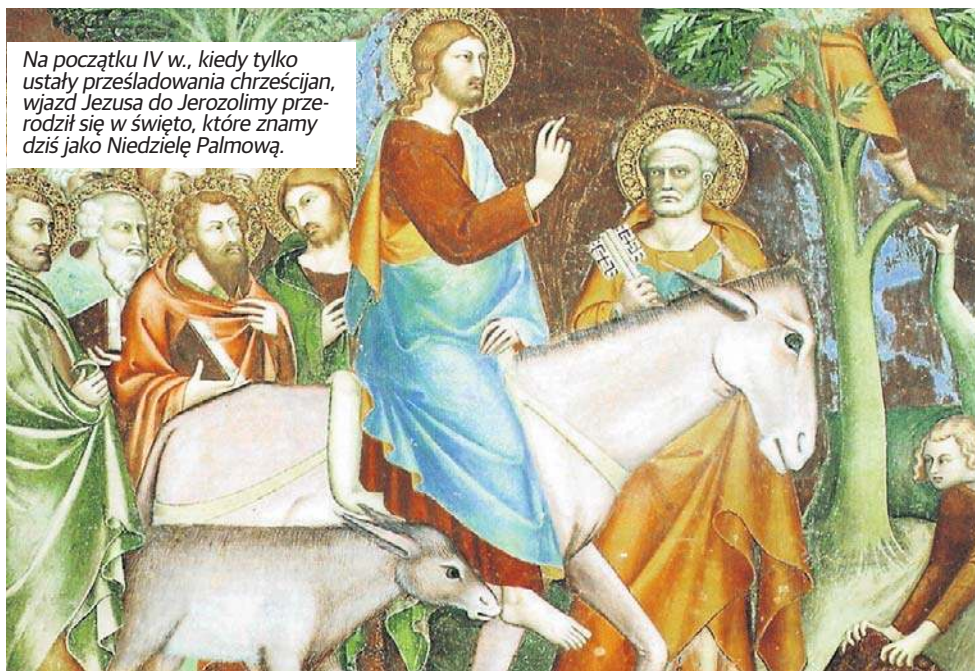
Chrystus na ośle pośród wiatujących tłumów to jeden z najbardziej sugestywnych obrazów Nowego Testamentu. Ale z osłem jest pewien kłopot: w Piśmie Świętym wspomina się o nim ponad 130 razy, ale nie zawsze pozytywnie. Co ciekawe, więcej cech pozytywnych przypisywano osłicy niż osłowi, co dziś ma małe znaczenie, lecz w świecie żydowskim znacznie większe.

W ikonografii chrześcijańskiej był uznawany za zwierzę pracowite, przypisywano mu wytrwałość, cierpliwość, posłuszeństwo i pokorę. Kilkaset lat po wjeździe Chrystusa do Świętego Miasta Orygenes napisał wprost, w komentarzu do Ewangelii Łukasza, że osioł symbolizuje człowieka wierzącego, którego Jezus Chrystus zamierza zbawić.

Ale osioł uchodził też za symbol zawiści, szatana, lenistwa. W niektórych przypadkach cudzołóstwa (np. w Księdze Ezechiela (23,20), gdzie osioł jest użyty jako metafora potencji seksualnej kochanków). Do osłów przyrównywano ponadto m.in. heretyków. Z czasem osła uznano też za symbol ślepoty narodu żydowskiego i Synagogi.

„To jest prorok”

Otwórzmy Ewangelię Mateusza na rozdziale 21: „Gdy się zbliżyli do Jerozolimy i przyszedli do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy Jezus posłał dwóch uczniów, mówiąc im: »Idźcie do wsi, która jest przed wami, a zaraz znajdziecie uwiązana oslicę i przy niej żrebię. Odwiążcie je i przyprowadźcie do Mnie. A gdyby wam ktoś coś mówił, powiecie: »Pan ich potrzebuje i zaraz je odeśle«». A stało się to, żeby się spełniło słowo Proroka: »Powiedzcie Córce Syjonu: Oto Król twój przychodzi do ciebie łagodny,



siedzący na osiołku, żrebięciu osli-cy».

Uczniowie poszli i uczynili, jak im Jezus polecił. Przyprowadzili oslicę i żrebię i położyli na nie swe płaszcze, a On usiadł na nich. Tłum zaś ogromny słał swe płaszcze na drodze, a inni obcinali gałązki z drzew i słałi nimi drogę. A tłumy, które Go poprzedzały i które szły za Nim, wołały głośno: »Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!«.

Gdy wjechał do Jerozolimy, poruszyło się całe miasto, i pytano: »Kto to jest?«. A tłumy odpowiadały: »To jest prorok, Jezus z Nazaretu w Galilei«.

Przybywa Król!

W powyższej scenie wypełnia się to, co zostało napisane przez proroka Zachariasza: przybywa Król pokoju przybrany w prostotę i „Jego panowanie rozciąga się aż po krańce ziemi” (por. Za 9,10).

Jezus jest Królem i dlatego wkracza do królewskiej Jerozolimy, ale nie przemocą, nie rozgłaszając powstania przeciw rzymskim wojskom. Jego potęgą rodzi się z prostoty, bożego pokoju, jedynego źródła zbawczej mocy. Św. Josemaría Escrivá de Balaguer, w homilii na temat tego fragmentu zaznacza wręcz, że „kiedy się zbliża chwila Jego Męki, Jezus,

chcąc okazać swoją królewską godność, w sposób obrazowy, triumfalnie wkracza do Jerozolimy na ośle!”.

Żaś bł. Álvaro del Portillo dodaje: „Aby osiołek mógł nieść Pana (...) potrzebne było, aby jakaś dusza apostołska poszła odwiązać go od żłobu. W taki sposób każdy z nas powinien iść do dusz, które nas otaczają, i które czekają na rękę apostoła (...), która odwiąże je od żłobu rzeczy światowych, aby być tronem Pana”.

Łagodność, niesiła

Uroczysty wjazd Jezusa do Jerozolimy opisują wszystkie cztery Ewangelie. Przypomnijmy chronologię wydarzeń: Jezus dwa dni wcześniej wskrzesił w Betanii Łazarza. Wiercho o tym cudzie rozeszła się szeroko wśród ludu, wielu przybyło do Betanii, by zobaczyć wskrzeszonego. Jezus już wcześniej był bardzo znany wśród Żydów, a po tym wydarzeniu Jego sława jeszcze wzrosła.

Po wizycie w Betanii Jezus udał się do Betfage; tam polecił uczniom, by znaleźli osiołka, na którym wjechał do Jerozolimy. „W tamtych czasach królowie wjeżdżali do miast na koniu, który był zwierzęciem bojowym. Gdyby więc Jezus chciał ukazać się ludziom jako Król-triumfator, z pewnością wybrałby właśnie konia.

Ale Jezus wybrał osiołka, żeby pokazać, że Jego królowanie jest inne - łagodne i pokorne” - twierdzi ks. prof. Józef Namowicz, patrolog i znawca wczesnego chrześcijaństwa.

O „łagodnym królowaniu” pisał już Św. Augustyn: „Nie jest Chrystus królem Izraela dla nakładania podatków lub żeby mieć wojsko żelazem uzbrojone i fizycznie pokonywać wrogów, lecz jest On Królem Izraela, który duchami rządzi, o wieczność się troszczy, bo wierzących, ufających i kochających, do królestwa niebieskiego prowadzi”.

Wtę Krzyż

W Ewangelii Mateusza ważny z punktu widzenia jego interpretacji jest nakaz Jezusa, aby uczniowie przyprowadzili „osłę, którego jeszcze nikt nie dosiadał”. W starożytnym świecie żydowskim osioł był bowiem zwierzęciem wykorzystywanym do prac wokół domu. Wiemy jednak, że był też związany z postacią Króla. Widać to w historii Salomona: Król Dawid, chcąc ustanowić go następcą na tronie, nakazuje posadzić Salomona na swoim osle, zaprowadzić do źródła Gichon i tam dokonać rytuału namaszczenia (1 Krl 1,32-34). W tym kontekście wjazd Jezusa na osle do Miasta Świętego zyskuje mesjański, królewski charakter.

Ten uroczysty ingres Jezusa - Mesjasza na osłęciu, kontrastuje ze sposobem obejmowania władzy przez monarchów tego świata. Jezus przybywa jako Król pokoju, pokorny i łagodny. Tymczasem władcy tego świata muszą uciekać się często do siły i przemocy.

To zarazem zapowiedź wydarzeń, które będą miały miejsce już za kilka dni. „Jezus wjeżdża do Jerozolimy na pożyczonym Mu osiołku (...) Wśród tej radości poprzedzającej uroczystości paschalne Jezus jest skupiony i milczący. Jest w pełni świadomy tego, że to spotkanie serc ludzkich z wiecznym Wybraniem nie dokona się przez »Hosanna!«, ale przez Krzyż” - mówił św. Jan Paweł II w homilii na Niedzielę Palmową wygłoszonej 8 kwietnia 1979 r.

Palmi i płaszcze

Przyjrzyjmy się innym symbolom, towarzyszącym wjazdowi do Jerozolimy. Ewangelista Marek pisze: „Przyprowadzili więc osłę do Jezusa i zarzucili na nie swe płaszcze, a On wsiadł na nie. Wielu zaś słało swe płaszcze na drodze, a inni gałązki ścięte na polach. A ci, którzy Go poprzedzali i którzy szli za Nim, wołali: »Hosanna! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie. Błogosławione królestwo ojca naszego Dawida, które przychodzi”.

Zaczniemy od „gałązek ściętych na polach”. Ks. Naumowicz wyjaśnia, że w świecie starożytnym palma była drzewem królewskim, symbolem triumfu i zwycięstwa. Gest symbolicznego uniesienia palmy także dziś oznacza, iż uznajemy Jezusa za Zbawiciela i króla, i chcemy za Nim podążać.

Głęboko symboliczne i historyczne na też „ślanie płaszczy na drogę”. Na starożytnym Bliskim Wschodzie rzucenie odzienia było aktem poddaństwa i najwyższego szacunku, okazywanym władcą lub osobom o wielkim znaczeniu. Z kolei okrzyk „Hosanna” z psalmu 118 znaczy dosłownie: „Zbaw, proszę”. Użycie go w odniesieniu do Jezusa było w rzeczywistości zrównaniem Go z Bogiem.

Patriarcha na osle

Na początku IV w., kiedy tylko ustały prześladowania chrześcijan, wjazd Jezusa do Jerozolimy przerodził się w święto, które znamy dziś jako Niedzielę Palmową. Z zachowanego opisu pątniczki Egerii wynika, że w pierwszych wiekach w Jerozolimie procesja z palmami rozpoczynała się na Górze Oliwnej.

Sam patriarcha Jerozolimy dosiadał osła i zjeżdżał na nim do Bazyliki Grobu Pańskiego w Jerozolimie. Przez całą drogę liście palmowe przed jadącym osiołkiem kładły dzieci. Następnie wszyscy udawali się do bazyliki Anastasis, gdzie sprawowano uroczystą liturgię.

Z czasem zwyczaj ten rozpow szechnił się na cały Kościół. W Rzymie już w IV w. w Niedzielę Palmową czytano w kościołach nie tylko Ewangelię o wjeździe Jezusa, ale też opis Męki Pańskiej. Zwyczaj ten obowiązuje do dziś w całym Kościele

Znaki i ich brak

Zwyczaj święcenia palm pojawił się już ok. VII w. na terenach dzisiejszej Francji, ale w obrządkach całego Kościoła stał się powszechny dopiero w wieku XI. Obrósł też dodatkowymi symbolicznymi gestami.

Np. aż do reformy Kościoła katolickiego z 1955 r. istniał zwyczaj, że celebrans wychodził w Niedzielę Palmową przed kościół, a bramę świątyni zamykał. Następnie kapłan uderzał w nią krzyżem trzykrotnie, wtedy dopiero brama otwierała się i kapłan z uczestnikami procesji wchodził do kościoła, aby odprawić mszę świętą. Symbol ten miał wiernym przypominać, że zamknięte niebo zostało otwarte dzięki zasłudze krzyżowej śmierci Chrystusa.

Niedziela Palmowa to jeden z dwóch dni w roku w Kościele katolickim, kiedy czyta się lub śpiewa opis Męki Pańskiej. Odbyna się on bez świeczników i okadzania księgi. Czytający nie pozdrawia także ludu i nie robi znaków krzyża na księdze i na sobie.

Tak wyglądała Wielkanoc naszych pradziadków

Zielone gałązki zamiast wiader z wodą, kąpiel o świcie w jeziorze i ogień przynoszony z kościoła - tak wyglądała Wielkanoc na Kaszubach jeszcze sto lat temu.

FOT. PARK ETNOGRAFICZNY WE WDZDZACH



Dawne zwyczaje i tradycje można poznać w Muzeum - Kaszubskim Parku Etnograficznym we Wdzydżach.

Joanna Surazyńska-Bączkowska

Wielkanoc na Kaszubach nie zaczynała się od koszyczka, czekoladowego zajaka i poniedziałkowego zajaka i poniedziałkowego zajaka. Dawniej miała własny rytm, własne dźwięki i własne znaki. Były wierzbowe gałązki zatykane za obrazy, czerwono barwione jaja, obmywanie się w zimnej wodzie o świcie, a potem zielony dyngus, w którym zamiast wiadra najważniejsza była brzozowa witka. W starych opisach etnograficznych ten świat wraca z zaskakującą siłą.

Bożena Stelmachowska w książce „Rok obrzędowy na Pomorzu” oraz Friedrich Lorentz w pracy „Kaszubi. Kultura ludowa i język” pokazują, że dawna Wielkanoc na Pomorzu i Kaszubach była świętem religijnym, ale równocześnie niosła ze sobą cały zespół wyobrażeń o odradzaniu się życia, ochronie domostwa i zapewnieniu zdrowia ludziom, zwierzętom oraz polom.

Wierzba ważniejsza niż ozdoba

Na Kaszubach palma wielkanocna nie była okazem, kolorową konstrukcją, jaką znamy z innych regionów Polski. Najczęściej była po prostu gałązką wierzby, czasem przewiązaną czerwoną wstążką. Jej znaczenie było jednak znacznie większe niż sam udział w kościelnym obrzędzie.

Z przekazów przywoływanych przez Bożenę Stelmachowską wynika, że poświęcone gałązki zatykano za święte obrazy, wkładano za belki w budynkach gospo-

darskich, umieszczano w obrach i ulach. Miały chronić ludzi, zwierzęta i całe gospodarstwo. Wierzono, że sama obecność takiej gałązki zabezpiecza przed nieszczęściem, chorobą i burzą. Gdy nadchodziły pioruny, wystawiano ją wraz z gromnicą w oknie.

Znaczenie miały nawet bazy. Połykano je, aby uchronić się przed bólem gardła, a czasem dodawano także do ziar na przy siewie. To dobrze pokazuje, że wierzba nie była traktowana jedynie symbolicznie. W ludowym myśleniu miała realną moc: chronić, wzmacniać, ożywiać.

Wielki Tydzień pachniał wapnem, wodą i świeżością

Zanim przyszła Wielkanoc, wieś musiała zostać przygotowana. Sprzątano domostwa i obejścia, bielono ściany, porządkowano zagrody. W dawnym świecie nie był to tylko praktyczny przedświąteczny porządek. To było oczyszczenie przestrzeni przed wejściem w najważniejszy czas roku.

W opisach dawnych zwyczajów powraca także rytualne wynoszenie śmieci poza obręb zagrody, tak aby nikt nie widział tej czynności. To, co zbędne, stare i brudne, miało zostać usunięte razem z zimą. W Wielki Czwartek przesadzano także kwiaty i sadzono drzewka, jakby przy okazji świąt chciano pomóc ruszyć całemu światu.

Jaja nie musiały być wzorzyste

Dziś pisanki kojarzą się z bogatymi ornamentami, ale na Kaszubach było inaczej. Friedrich Lorentz odnotował, że nie rozwinęła się tu tradycja misternie zdobionych jaj w takim znaczeniu, jakie zna-

my z innych części kraju. Najważniejsze było samo barwienie skorupki.

Najbardziej archaiczny był kolor czerwony, ale używano też niebieskiego, zielonego i brązowego. Barwy uzyskiwano z naturalnych składników albo z pomocą kolorowej bibuły. Jajko nie potrzebowało wzoru, bo samo w sobie było znakiem odradzającego się życia. Dlatego później wracało w dyngusowych obchodach jako wykup, dar i symbol.

W dawnych opisach Wielkiego Tygodnia na Pomorzu wracają nie tylko obrazy, ale i dźwięki. Bożena Stelmachowska pisała o odgłosach klekotek i innych hałaśliwych formach obwieszczenia świątecznego czasu. Gdy milkiły kościelne dzwony, ich miejsce zajmowały drewniane kołatki, terkoczące urządzenia i odgłosy, które niosły się po wsi.

To nie był drobny folklorystyczny. Ten hałas miał znaczenie porządkujące świat, wyznaczające czas i odrywające wspólnotę od codzienności. Wielki Tydzień trzeba było usłyszeć, nie tylko przeżyć.

Jednym z najbardziej wyrazistych wielkanocnych zwyczajów na Kaszubach były obmywania i kąpiele w naturalnej wodzie. Zapisali to zarówno Stelmachowska, jak i Lorentz. W Wielki Piątek, a miejscami także w czasie od sobotniego wieczoru do świtu, chodzono nad jeziora, rzeki i strumienie, aby obmyć twarz lub całe ciało.

Wierzono, że taka woda ma wyjątkową moc. Miała zapewnić zdrowie, siłę, urodę, a czasem także powodzenie przez cały rok. W relacjach pojawiają się dziewczęta idące o świcie w ciszy, bez zbęd-

nych słów, aby wykonać obrzęd skutecznie i bez zakłócenia. To pokazuje, jak mocno święta łączyły się z dawnym myśleniem o żywiołach. Woda nie była tylko wodą. Stawała się nośnikiem odnowy.

Drugim żywiołem równie ważnym jak woda był ogień. W Wielką Sobotę rozpalano nowy ogień i nadawano mu szczególne znaczenie. To nie był zwykły płomień do codziennego użytku. Ogień poświęcony miał oczyszczać, chronić i symbolicznie otwierać czas świętowania.

W ludowym świecie ogień i woda tworzyły parę najważniejszych znaków przejścia. Po zimie trzeba było się oczyścić, odnowić i wejść w nowy cykl. Wielkanoc na Kaszubach była właśnie takim momentem granicznym.

Jednym z najbardziej charakterystycznych motywów dawnych opisów wielkanocnych jest tak zwane chowanie żuru. Sam żur był przez wiele tygodni podstawowym pożywieniem czasu wyrzeczeń. Kiedy nadchodził moment zakończenia tego okresu, wykonywano symboliczny gest pożegnania monotonii i postnej codzienności.

Lorentz i inne pomorskie przekazy pokazują, że nie chodziło tylko o zmianę menu. Chowanie żuru było rytuałem zamknięcia pewnego etapu. Kończył się czas ograniczenia, a zaczynał czas święta, obfitości i wspólnotowego stołu.

Święta jeszcze nie takie jak dziś

Współczesny obraz Wielkiej Soboty z koszykiem w ręku wydaje się odwieczny, ale stare źródła pokazują coś bardziej złożonego. Uroczysto-

ści kościelne oczywiście były ważne, podobnie jak Grób Pański i święcenie ognia. Jednak wiele zwyczajów, które dziś wydają się powszechne i oczywiste, rozprzestrzeniało się stopniowo i nie wszędzie miały jednakową rangę.

Podobnie wyglądała sama świąteczna uczta. Po czasie ograniczeń stół nabierał szczególnego znaczenia. Pojawiały się jaja, mięsa, baby drożdżowe, masło formowane w baranka. To było nie tylko jedzenie, ale znak, że skończyła się bieda postnego czasu i wróciła pełnia życia.

Najbardziej charakterystycznym kaszubskim zwyczajem wielkanocnym był jednak nie lany poniedziałek, lecz zielony dyngus. Friedrich Lorentz opisywał, że chłopcy obchodzili domy z gałązkami brzozowymi, czasem z dodatkami jałowca, i smagali nimi dziewczęta. Nie chodziło o dokuczliwość dla samej zabawy, ale o gest symboliczny: pobudzenie sił vitalnych, zdrowia i urody.

W zamian dawano im jaja, ciasto, czasem inne dary. Towarzyszyły temu wierszyki i przyspiewki. Jedną z najbardziej znanych formułek brzmiała:

„Dyngus, dyngus - po dwa jaja, Nie chcę chleba, leno jaja”

To bardzo ważne, bo pokazuje różnicę między dawnym kaszubskim zwyczajem a późniejszym oblewaniem wodą. To drugie przyjęło się na Pomorzu znacznie później i było wpływem z innych regionów. Kaszubski rzeń dyngusa był zielony, nie mokry.

Gdy po wsi chodził niedźwiedź

W przekazach o wielkanocnych obchodach pojawiają się

także grupy parobków, przebierańcy i słomiany niedźwiedź. Obchodzono wieś, zbierano dary, odgrywano role, wywoływano śmiech, a po wszystkim topiono słomiane okrycie niedźwiedzia w rzece albo jeziorze. To był czytelny znak pożegnania zimy.

W takim zwyczaju spotykały się dwa światy. Z jednej strony chrześcijańskie święto Zmartwychwstania, z drugiej bardzo stary ludowy porządek, w którym trzeba było symbolicznie wypchnąć zimą i wpuścić wiosnę.

Z kart Bożeny Stelmachowskiej i Friedricha Lorentza wynika, że Wielkanoc znacznie bardziej surowa, a zarazem bardziej nasycona znaczeniem niż ta dzisiejsza. Tu wszystko coś znaczyło: gałązka wierzby, czerwone jajko, woda ze strumienia, hałas klekotek, nowy ogień, brzozowa witka.

To nie były drobne ciekawostki z muzealnej gabloty. To był cały system myślenia o świecie, w którym człowiek żył blisko natury i próbował zapewnić sobie bezpieczeństwo nie tylko modlitwą, ale też obrzędem, gestem i znakiem.

Dlatego dawna Wielkanoc na Kaszubach nie była wyłącznie świętem religijnym. Była także świętem odradzającego się świata. Świętem nadziei, że po zimie zawsze przychodzi wiosna, po ciemności światło, a po trudnym czasie znów można zacząć od nowa. I może właśnie dlatego w tych dawnych zwyczajach było tyle ognia, wody, zieleni i hałasu - bo miały obudzić nie tylko ziemię, ale i ludzi do życia.

Nie poznają swego męża, żony...

- Chory człowiek nie czuje czuje nieadekwatności swojego zachowania z powodu spadku krytycyzmu wynikającego z choroby mózgu. Nie czuje tego, że postępuje sposób niewłaściwy, niezgodny z normami społecznymi. Nie zdaje sobie również sprawy z tego jak jego zachowanie wpływa na osoby bliskie, że może je ranić lub wprawiać w zakłopotanie - tłumaczy profesor Emilia Sitek, neuropsycholog z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego.



Profesor Emilia Sitek: Niestety, choroby otępiennej nie da się wyleczyć. Można łagodzić niektóre jej objawy...

FOT. ARCH. PRYWATNE

Jolanta Gromadzka-Anzelewicz

Jak coś nas boli to znak, że trzeba iść do lekarza, bo prawdopodobnie jesteś chorey. A różne dziwne zachowania tłumaczmy zbliżającą się starością. Tymczasem one też mogą zwiastować jakąś chorobę...

Naszymi emocjami i zachowaniem sterują różne obwody w mózgu i ich funkcjonowanie może być zakłócone - z powodu jakiegoś uszkodzenia nagle, ogniskowego - na przykład w wyniku urazu czaszkowo-mózgowego, po udarze, czy zapaleniu mózgu. Te mózgowie obwody mogą też ulegać dezorganizacji pod wpływem jakiegos postępującego procesu chorobowego, w szczególności w Chorobie Parkinsona.

Czy ten proces chorobowy dotyczy tylko mózgu, czy mamy chorey inny narząd, na przykład wątrobę to czy to też może wpływać na sposób zachowania?

Też, chociaż te zmiany są wtórne w mózgu, bo spowodowane tym, co się dzieje w związku z dysfunkcją serca, wątroby, nerek, płuc czy jakichkolwiek głównych organów - powodują, że do mózgu nie docierają potrzebne substancje odżywcze lub, że jakieś substancje szkodliwe nie są usuwane, gdy na przykład wątroba źle pracuje. W takich przypadkach zmiany osobowości i zachowania też mogą występować, tylko zazwyczaj są to objawy związane z wycofaniem, z mniejszym zaangażowaniem w dotychczasowe aktywności, apatią lub, albo również, depresją. Natomiast kłopoty poznawcze z pamięcią czy koncentracją też występują, ale przy poważnych uszkodzeniach czy dysfunkcjach narządów wewnętrznych. W chorobach zwyrodnieniowych mózgu, takich jak w choroba Alzheimera, zmiany w ośrodkowym układzie nerwowym mają charakter pierwotny.

Czy to objaw choroby Parkinsona?

W chorobie Parkinsona nasilone zmiany zachowania, poza ewentualnie apatią, nie są pierwszym objawem choroby. Natomiast w toku leczenia farmakologicznego, które stymuluje tzw. układ nagrody w mózgu (układ, który pozwala nam odczuwać przyjemność i odpowiada za dążenie do powtarzania przyjemnych dla nas aktywności) u kilkunastu procent osób może dojść do rozwinienia się zespołu utraty kontroli impulsów. Utrata kontroli nad zachowaniem może dotyczyć sfery finansowej (zakupoholizm), sfery seksualnej (hiperseksualizm), ale też manifestować się poprzez patologiczny hazard czy nadmierne objadanie się.

A w jakich chorobach tego typu objawy są na pierwszym planie?

Przede wszystkim w otępieniu czołowo-skroniowym (FTD), ale również w niektórych postaciach choroby Alzheimera, która stanowi ok. 65 proc. przypadków otępienia. Otępienie czołowo-skroniowe niszczy przede wszystkim płaty czołowe i skroniowe mózgu. Płaty czołowe odpowiadają za tzw. funkcje wykonawcze - ustalanie priorytetów, planowanie i podejmowanie decyzji, kontrolę zachowania, ale też ocenę poprawności jakiegos zachowania, strategii działania. Dzięki płatom czołowymi możemy zauważyć, że coś nam nie wychodzi i z tego zrezygnować lub poszukać innych rozwiązań. Dzięki płatom czołowymi możemy dostrzec swoje błędy i je skorygować.

Czy coś jeszcze?

Częstym objawem otępienia czołowo-skroniowego jest niekontrolowana żarłoczność. Może to być nadmierne skupienie na jakimś produkcie (np. chińskich zakupkach), zwiększona konsumpcja słodczy albo fast foodów i unikanie innego jedzenia. To w dużym nasileniu może być po prostu szkodliwe dla zdrowia. Poza spadkiem krytycyzmu, utratą empatii czy obja-

daniem się, u chorego może też występować apatia i wycofanie, trudności z planowaniem w dłuższej perspektywie czasowej. Zdarza się też, że ktoś nie planuje tylko dokonuje wielu niepotrzebnych zakupów - przykładowo - kupuje pięć par takich samych butów.

Zakupoholizm?

I to bardzo niebezpieczny - głównie dla bliskich chorego. Znam historie pacjentów, którzy z tego powodu wpadli w spirale długów i kredytów. Zdarza się, że osoba z otępieniem czołowo - skroniowym musi być ubezwłasnowolniona z uwagi na zagrożenia finansowe dla rodziny. Jako osoba sprawna fizycznie bez problemu pójdzie do banku i podpisze różne umowy. Zdarza się, że rodzina nawet po ubezwłasnowolnieniu jeszcze przez wiele lat spłaca dług jednocześnie opiekując się tym chorym.

Co jeszcze mogą robić osoby, które tracą kontrolę nad swoim zachowaniem?

Pierwszym objawem może też być duża sztywność i zachowania powtarzane, kompulsywne. Jakies rytuały, których nie można przerwać. Dajmy na to ktoś codziennie jada tylko jedno płatki na śniadanie a jeśli nie było ich w sklepie, to nie zgodzi się zjeść innych. Albo ktoś, kto normalnie spędzał na czynnościach higienicznych 15 minut, nagle blokuje tę łazienkę przez dwie godziny, bo musi wszystko wykonać wszystko w określonej sekwencji. Jedną z naszych pacjentek obrywała liście ze wszystkich roślin doniczkowych w domu, najprawdopodobniej nie mogąc przerwać tej czynności. Osoba chora powtarza wielokrotnie te same czynności, ale w przeciwieństwie do osoby, która ma problem psychiczny, zaburzenia obsesyjno-kompulsywne (które powodują np. wielokrotne mycie rąk) - nie odczuwa z powodu swojego zachowania żadnego dyskomfortu psychicznego. Nie dostrzega tego,

jakie ma to skutki dla osób bliskich.

W jaki sposób może ujawnić się spadek empatii? Czy to może być np. mówienie ludziom rzeczy, które będą przykre?

Osoba chora mówi i robi różne rzeczy nie uwzględniając potrzeb i odczuć drugiej strony. Czyli - na przykład żona zmieniła fryzurę a mąż mówi, że beznadziejnie wygląda. Albo też żona skarży się, że boli ją głowa, a mąż mówi, że pewnie ma guza mózgu i umrze. Ten drastyczny przykład pokazuje, że dla osoby chorej perspektywa rozmówcy nie istnieje. To nie jest tak jak u osoby egocentrycznej, która przedkłada perspektywę swoją nad cudzą, tutaj perspektywa drugiej osoby po prostu przestaje istnieć.

A rodzina nie zauważa, że coś z nim dzieje się złego, nie namawia na wizytę u lekarza?

Cechą wariantu behawioralnego otępienia czołowo-skroniowego jest to, że człowiek doświadcza spadku krytycyzmu. Nie jest w stanie adekwatnie ocenić swojego zachowania. Nie czuje tego, że postępuje w sposób niewłaściwy. Objawy są źródłem cierpienia głównie dla osób bliskich, a nie dla samego chorego. Rodzina nie wie co się dzieje z jej bliskim i zazwyczaj w takich sytuacjach szuka pomocy przez kilka lat. Na otępienie czołowo-skroniowe cierpiał m. in. Bruce Willis. Historie walki z chorobą męża opisała jego żona, Emma Heming Willis. Książka jej autorstwa „Nieoczekiwana podróż Jak odnaleźć siłę i nadzieję i nie zgubić siebie w opiece nad bliskim”, która niedawno ukazała się w Polsce. Wynika z niej, że choroba ta jest mało znana nawet wśród lekarzy. Diagnoza stawiana jest średnio po pięciu, siedmiu latach. I chyba nie ma się co dziwić - chorego nie boli, nie ma żadnych dolegliwości fizycznych, a o tym, że trudno z nim wytrzymać wie tylko najbliższe otoczenie, które się nim opiekuje. Paradok-

salnie to osoba opiekująca się chorym cierpi najbardziej, gdyż on sam często nie zdaje sobie sprawy ze swojego stanu.

Jak długo się rozwija to otępienie?

Różnie, bo to może być zachowanie sporadyczne, ale może być też związane z historią rodzinną, uwarunkowane genetycznie. I wtedy w każdej mutacji tempo postępu objawów może być różny. I całość tej choroby może u jednego pacjenta trwać siedem lat, a u innego piętnaście. Natomiast te zmiany w sferze emocji, osobowości i zachowania na pewno trwają kilka lat zanim nastąpi diagnoza.

Czy tę chorobę można w ogóle wyleczyć?

Niestety nie. Choroba postępuje. Można łagodzić niektóre jej objawy lekami psychiatrycznymi, które też w innych wskazaniach są stosowane. Ale skuteczność tego leczenia farmakologicznego jest niska. I bardziej to postępowanie jest nastawione na edukację opiekuna żeby nie interpretował jako umysłnych, skierowanych przeciwko sobie nieprawidłowych zachowań. Zachowań, które na pozór mogą wyglądać właśnie na celowe robienie na złość, np. że miałam odłożone jedzenie w lodówce i ktoś mi je zjadł lub ktoś zjadł na przykład słodczy, które były schowane dla dzieci.

To bardzo trudne dla osoby opiekującej się chorym?

Opiekunowi trudno jest przyjąć, że to nie jest przeciwko niemu. Tak więc rolę specjalisty (lekarza czy psychologa) jest przede wszystkim wyjaśnianie jak te zmiany w mózgu przekładają się na takie zachowania nad którymi ten chory po prostu traci kontrolę.

Chory może pracować?

Czas zakończenia pracy zawodowej zależy trochę od zawodu. Z drugiej strony, praca może być też pierwszym miej-

scem, w którym ujawni się zmiana zachowania np. jeśli pacjent 50-, 60-letni - w ostatnich latach często zmieniał pracę i nigdzie nie przechodził okresu próbnego, to można zastanawiać się nad otępieniem czołowo skroniowym, bo taka osoba ma trudność z przystosowaniem się do regulaminu.

Dla rodziny to jest makabra?

Tak, to jest ogromny dramat dla partnera, współmałżonka, ale jeszcze większy dramat dla dzieci, ponieważ ta choroba może się ujawnić w różnym wieku, ale najczęściej między 40. a 60. rokiem życia. W około jednej trzeciej przypadków jest ona uwarunkowana genetycznie. Często dzieci są wtedy albo w wieku nastoletnim albo młodsze, w wieku szkolnym i może się to zbiec się z trudnościami rozwojowymi i wtedy to obciążenie dla tego zdrowego partnera jest przeogromne. Zostaje tylko jedna osoba, która zarabia, bo droga do diagnozy jest długa. Nawet jak osoba chora dostanie rentę czy jakieś inne świadczenie, to nie będzie ono wysokie. Często spłaca się jeszcze długi a jednocześnie są dzieci, które potrzebują dwójki rodziców. Jest to bardzo, bardzo obciążająca sytuacja.

Czy są jeszcze inne choroby mózgu, które powodują podobne objawy?

W klasycznej postaci choroby Alzheimera, zaczynającej się po 65. roku życia dominują trudności z pamięcią, a istotne zmiany w zachowaniu pojawiają się dużo później, na etapie otępienia umiarkowanego, czyli po wielu latach choroby. Osoby z chorobą Alzheimera zapominają, co robiły kilka godzin, czy kilka dni wcześniej. Mogą odczuwać bliżej nieokreślony niepokój i rozdrażnienie. Natomiast agresywne zachowania na wczesnym etapie choroby zdarzają się bardzo rzadko, jedynie u osób z wariantem czołowym tej choroby, który dotyczy kilku procent osób chorych.

Hodowlę świni zastąpili kaczkami i gęsiami

Klienci sami wymogli na rolnikach, by zajęli się chowem przyzagrodowym kaczek i gęsi oraz ich sprzedażą bezpośrednią. Już nie chcemy jeść wyłącznie szybko i z wielkich ferm.



Polska gęsiną jest ceniona na rynkach zagranicznych ze względu na swoją wysoką jakość.

Agata Wodzień-Nowak

Początkowo w gospodarstwie pojawiły się gęsi i kaczki na własne potrzeby. Jednak wzbudzały zainteresowanie przejezdnych, którzy zatrzymywali się, pytali, chcieli kupić.

- W pewnym momencie zdecydowaliśmy z mężem Mariuszem, że pójdziemy w tym kierunku, zobaczymy, jak się to będzie rozwijać, tym bardziej że 2-3 lata wcześniej zesłaliśmy z hodowli trzody chlewnej - wspomina Marzena Górka z Sośna w województwie kujawsko-pomorskim.

- Jakies przyzwyczajenia w nas zostały, żeby w gospodarstwie były zwierzęta. Pierwotnie myśleliśmy tylko o gęsiach, ale w międzyczasie uznaliśmy, żeby chować też kaczki. W ubiegłym roku minęło 10 lat, od kiedy zajmujemy się chowem kaczek i gęsi zarobkowo, których tuszki obecnie trafiają do sprzedaży bezpośredniej.

Rolniczka przyznaje, że w międzyczasie urosła konkurencja. Obserwuje, że coraz

więcej ludzi bierze do gospodarstwa takie ptactwo na swoje potrzeby, dla rodziny.

Jednym z popularyzatorów przyzagrodowego chowu gęsi w Polsce jest Andrzej Kłonecki, prezes Fundacji Hodowców Polskiej Białej Gęsi. Namawia zwłaszcza mniejsze gospodarstwa, żeby puste budynki, często po trzodzie chlewnej, wykorzystywać. Tak stało się u państwa Górskich. - Jedne zwierzęta, świny zeszyły, weszły gęsi i kaczki, po 500 sztuk.

Gęś jest dostojna, kaczka lubi się wybrudzić

Czy któryś z gatunków ptactwa w gospodarstwie w Sośnie jest wyraźnie trudniejszy w chowie? - Oba gatunki potrzebują na początku ciepła, odpowiedniej wilgotności i wentylacji, lepszej paszy, witamin, ale po około miesiącu już nie sprawiają większych problemów. Gęś jest delikatniejsza, tak mi się wydaje - dodaje pani Marzena.

- Kaczka sprawia wrażenie bardziej odpornej, ale później to się wszystko wyrównuje. Najwięcej opieki potrzebują

w okresie nabywania upierzenia. Wówczas też trzeba bardzo uważać z witaminami, z ciepłem, z zimnem, z przeciągami, z takimi naturalnymi warunkami.

Kaczka to taki trochę zbój, przyznaje nasza rozmówczyni. - Brodzi dużo w wodzie, nachlapie, zanieczyści. Naję się, później leci się napić, na dziedzinie coś zostanie, wleci do wody. Wtedy trzeba dbać i czyścić poidła

- Ogólnie kaczka więcej je, więcej broi, a gęś to jest taka panusia, dostojniejsza.

Z czego bierze się różnica w cenie tuszki? Gęś jest droższa, co potwierdza pani Marzena

- Wymaga więcej pracy i zabiegów. Dla klienta jest najważniejsze, żeby ona była jak najbardziej naturalnie chowana, żeby po dworze chodziła, słońce widziała, trawę jadła. Oczywiście na koniec tuczu, to wiadomo, śrutę zbożową i owies, zielonka, to są podstawy wszystkiego.

Klient to wzrokowiec, tuszka musi być ładna

Mieszkanka Sośna zdradza, że jesienią najlepsza dla gęsi jest dynia. - Wyżyją się na tej dyni i najedzą dobrze. Wtedy też są ładniejsze, bardziej żółte, skóra lepiej wygląda. Bo klient jak kupuje tuszkę, wzrokowo dokonuje wyboru. Jeżeli tuszka jest ładna, wypełniona, żółta, skóra nie jest biała czy szara, no to wybiera. Oczywiście mają najwięcej do powiedzenia przy kupnie, zaobserwowałam przez tych parę lat.

- Patrzą też, żeby było trochę tłuszczu, nie za dużo, musimy uważać, zwłaszcza przy kaczkach - opowiada rolniczka. Ma i takich klientów, którzy tych tłustszych sztuk szukają, bo wykorzystują odrobinę tłuszczu do zupy. - Już mi zawczasu mówią, „wie pani jak

ja to robię, tak i tak, grudeczkę sobie wrzucę do zupy, mam ten zapach, smak”.

Pani Marzena uważa, że każde mięso jest zdrowe, jeżeli jest w miarę naturalnie hodowane.

- Kurcze mięso jest delikatniejsze. Z kolei kaczka i gęsi są tłustsze i mają jednak specyficzny smak. Najlepiej smakują jesienią, bo mają więcej tkanki tłuszczowej, a jak mawia w swoich programach Magda Gessler - tłuszcz jest nośnikiem smaku. - Ja też to mogę za nią powtórzyć.

- Każde mięso zawiera jakieś wartości, ale przy kaczce i gęsi możemy właśnie odnieść się do tego tłuszczu, że on nie zalega, nie jest taki obciążający organizm. Wręcz można powiedzieć, że i sprzyja trawieniu, że nie zje się tego tak dużo, jakby się zjadło mięsa kurczaka, szybciej zasyci głód człowieka.

Kaczka jest trochę kruchsza, trzeba umieć ją zrobić, podobnie jak gęś. Z gęsiego mięsa może wyjść drewno, takie wory nawet.

Gęś próbuje zdezonizować kaczkę

Obserwujemy w ostatnich latach rosnącą popularność gęsin. - Tak, latem już klienci szukają, najlepiej jakby była cały rok dostępna - potwierdzają hodowcy.

Marzena Górka wyjaśnia, że nasz organizm dostosowuje swoje potrzeby do pogody i pór roku. - Organizm człowieka sam mówi, co chce jeść. Po zimie jest spragniony zieleń, warzywa, owoce, wszelkiego typu rodzaju jednak mają pierwszeństwo nad mięsami.

- Drobiowe mięso kurczaka jest dostępne przez cały rok. Kaczki i gęsi mimo wszystko jest na chłody, na takie zimne dni. Wtedy też ono najlepiej smakuje i wtedy człowiek wię-

cej potrzebuje tego tłuszczu, żeby jakoś lepiej funkcjonować i pracować.

Gęsiną wciąż jest sezonowa i ściśle związana z listopadem, kaczka jest poszukiwana w znacznie szerszym okresie.

Kaczka sprzedaje się już od maja, ale przez lato to są niewielkie sprzedaże. Najwięcej jak się kończą wakacje, sierpień, wrzesień, październik i tak do połowy zimy, do stycznia, lutego.

Klienci chętnie kupują sobie tuszkę gęsi lub kaczki na jakieś okazje, święta.

- Niektórzy na prezenty, bardzo dużo ludzi tak kupuje. Co kupić babci, cioci, które wszystko mają? Tym, które lubią, można podarować kaczuszkę albo gąskę. Ludzie wracają do tych tradycyjnych smaków.

Drob z kurczaka jest dla leniwych, kaczka i gęś dla cierpliwych

Nawet w marketach, widać, że właściwie na stałe albo bardzo często w takim Lidlu albo Biedronce, są tuszki kaczki.

- To mięso było popularne, tylko ta nowomoda weszła, że tylko najlepiej, najprościej jest przyrządzić kurczaka. Szybko zrobi się rosół, szybko się upiecze, kotleciki czy nuggety. A z kaczka, z gęsią, no niestety, trzeba spędzić w kuchni trochę więcej czasu, zamarynować, a wiadomo, jak dziś wszyscy pracują. Dzieciaki też się przyzwyczaiły, że podaje się im drobiowe mięsko kurczaka.

Rolniczka podpowiada, by podczas pieczenia gęsi i kaczki uważać na temperaturę, żeby tego nie spieć, nie wysuszyć.

Dlaczego mięso marketowe jest tańsze? Nasz rozmówczyni widzi to tak:

- Duże fermy, mają inaczej rozplanowane żywienie, mogą sobie pozwolić na wielkie upusty w paszach. Znaczenie

ma również czas odchowu. W chowie przyzagrodowym jest dłuższy okres chowu i mimo wszystko jest więcej przy nich pracy, bo chodzą po polu, po trawie, po pastwisku i niestety trzeba ich pilnować przed ptakami drapieżnymi. U nas to się nawet orlik pokazał w tym roku. Podebrał chyba ze trzy kaczki. Człowiek musi tam gdzieś być w pobliżu, mieć oko na zwierzęta.

- Klienci jak kupują, przyjeżdżają, mówią „kupiłem sobie tam kaczkę już z jabłkami, na faszerowaną, nie dało się tego jeść, bo był zapach paszy”.

Można zarobić lepiej niż na zbożu

Pani Marzena jest zadowolona z wyniku finansowego i potwierdza, że da się zarobić na kaczkach i gęsiach. - Jest to super alternatywa do produkcji roślinnej. Uprawiamy około 150 hektarów ziemi z dzierzawami. Lepsze są pieniądze z tego chowu, niż w tej chwili z produkcji roślinnej.

Zboża czy inne rośliny wymagają ogromnych nakładów pracy, pieniędzy, a potem może się okazać, że pogoda i tak pokrzyżuje plany. Nasza rozmówczyni zwraca uwagę na to, co się dzieje wokoło rolnictwa. - Te wszystkie zagrożenia typu Mercosur, Zielony Ład, ekolodzy, warunki klimatyczne, finansowanie.

Chów przyzagrodowy pani Marzenie dostarcza satysfakcji, ma jednak marzenie związane z biurokracją.

- Chciałabym, żeby ustawodawcy te przepisy, które tworzą, pamiętali, by były realne i w miarę pokrywały się z rzeczywistością. Żeby nie było tyle biurokracji, pisanie, bo trzeba poświecić dokumentom sporo czasu. Dużo tego jest. Chciałabym, żeby prawo tworzyli ludzie, którzy mają pojęcie o rolnictwie.

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

Brukarza ogrodnika, 793-515-313

ELEKTRYKÓW i pomocników, Łódź, 602-501-311

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

PAKOWACZ - elastyczny grafik. Praca od Zaraz! WTS, Łódź, Nawrot 21 lok 1, 515-121-450

TOKARZ CNC, Siemens, Fanuc. Tokarz obwodniowy, Konstantynów Łódzki, 796-113-033

W stolarstwie, 608-502-044

ZPCH AJG zatrudni osoby do sprzątnięcia z grupą, Zgierz, 509-336-746

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montaże
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- roźrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

23M² Widzew 1350zł, 506-592-529

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskop wszystkie, 533-232-606

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każda marka. Złomowanie, 881-388-982

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciagi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, Marzena Król, 695-412-061

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

GŁADZIE, malowanie, 515-499-650

GŁADZIE, malowanie, tapeta, karton/gips, 792-575-422

GŁADŹ, mal. glazura, 510-322-848

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

USŁUGI hydrauliczno - elektryczne, 721-933-455

MONTAŻOWE

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zł. Moskitiery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratisy!, 42-654-84-84, 501-380-619

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew - rębak, 789-605-290

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

Monety, banknoty stare dla wnuków korzystnie odkupię, 884-312-678

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

AUTOREKLAMA

RELACJE KOMENTARZE WYNIKI

GOL24



GOL24.PL

Z życia gwiazd

Andrzej Piaseczny, Alicja Majewska,
Mikołaj Roznerski i Anna Karwan

KONCERT NA 125 URODZINY MIECZYSŁAWA FOGGA

Redakcja Telemagazynu

Benefis 125 lat Mieczysława Fogga zbliża się wielkimi krokami. Choć telewizyjni widzowie zobaczą go dopiero na początku kwietnia, pojawiły się pierwsze zdjęcia. Z tłumu zdecydowanie wyróżniała się Alicja Majewska, która postawiła na ognistą czerwień.

Od lat Alicja Majewska jest związana z polską sceną muzyczną. Swoją obecnością uświetnia festiwale, a także koncerty, które przyciągają tłumy. Czy jednak zdecydowałaby się zaśpiewać na weselu? Okazuje się, że tak, ale w określonych przypadkach - gdy takie wydarzenie miałoby miejsce w gronie bliskich jej osób.

- Jeśli ktoś z moich najbliższych zaprzyjaźnionych osób się na to zdecy-

duje, to jasne, że tak. Będę pierwszym honorowym gościem i pewnie zaśpiewam. Miewam takie propozycje, ale ogrom zobowiązań zawodowych nie pozwala mi spełniać tych życzeń - komentowała przed kamerami Shownews.

O ile Majewskiej nie można często spotkać na weselach, o tyle swoją obecnością uświetniła benefis 125 lat Mieczysława Fogga. Pojawiła się

na scenie wśród występujących i z pewnością dała niezapomniane show. Niezablonowe są też kreacje, w których pozowała reporterom. Miała na sobie m.in. ogniste czerwone suknie z długim rękawem a także delikatnymi prześwitami w okolicach nóg. Wyglądała świetnie!

O tym, jak sobie poradziła, będą mogli się przekonać widzowie Dwójki. 5 kwietnia o godzinie 20.30 na an-

tenie tej stacji będzie można obejrzeć benefis „125 lat Mieczysława Fogga”.

Poza Majewską pojawią się znakomici artyści tacy jak m.in. Sława Przybylska, Marian Opania, Sławomir Orzechowski, Andrzej Mastalerz, Alicja Szemplińska, Ralph Kamiński, Janusz Radek, Czesław Mozil, Andrzej Piaseczny, Anna Karwan, Anna Maria Jopek, Mikołaj Roznerski, Piotr Pręgoski, Piotr Gąsowski.

Szwecja zagra z Polską na nowej murawie

Oskar Pietruszewski zadebiutował w reprezentacji Polski.



FOT. ADAM JANIKOWSKI

Piłkarska reprezentacja Polski od wczoraj jest w Sztokholmie, gdzie już jutro - we wtorek zmierzy się ze Szwecją w finale baraży o awans do mistrzostw świata.

Jan Hofman

Biało-czerwoni kilka godzin przed wylotem przeprowadzili jeszcze trening na PGE Narodowym w Warszawie.

Wtorkowe spotkanie w Sztokholmie (Solna) rozpocznie się o godz. 20.45.

To drugi z rzędu finał baraży o mundial Polski ze Szwecją. W marcu 2022 roku biało-czerwoni okazali się lepsi, wygrywając w Chorzowie 2:0.

Zwycięzca meczu w Sztokholmie trafi w tegorocznych mistrzostwach świata do grupy F, gdzie jego rywalami będą Holandia, Japonia i Tunezja.

Widać, że gospodarze podchodzą do tego spotkania szalenie prestiżowo, bowiem szwadzka federacja piłkarska (SvFF) zdecydowała się wymienić murawę na stadionie w Sztokholmie.

- Postanowiliśmy to zrobić ze względu na wagę i stawkę tego meczu - wyjaśnił dyrektor w SvFF Kim Kaelstroem. - Zerwaliśmy podłoże ze sztucznej trawy i teraz mamy kompletnie nową murawę typu hybrydowego, składającą się z 80-90 procent trawy naturalnej i 10-20 procent sztucznych włókien. Jest taka sama jak przed rokiem,

na której graliśmy mecze eliminacji do MŚ. Dodał, że w Sztokholmie jest stosunkowo zimno i właściwa wiosna jeszcze nie nadeszła. Dach stadionu został więc zamknięty tak, aby było w środku cieplej i żeby trawa doszła jak najszybciej do naturalnego stanu.

- Murawa jest najwyższej możliwej jakości - podkreślił Kaelstroem.

Norweski instytut meteorologiczny YR, który jest najbardziej wiarygodny w Skandynawii, zapowiedział, że w godzinach meczu we wtorek w Sztokholmie

będzie temperatura ok. 5-6 stopni.

Biało-czerwoni po raz trzeci z rzędu o udział w wielkiej imprezie walczą w barażach. Dwa wcześniejsze podejścia - do mundialu 2022 w Katarze i mistrzostw Europy 2024 w Niemczech - zakończyły się ich sukcesem.

Za pierwszym razem kadre prowadził Czesław Michniewicz, a za drugim Michał Probiecz, którego następcą w lipcu 2025 roku został właśnie Jan Urban. I w czwartkowy wieczór zrobił przedostatni krok na drodze do awansu na mundial 2026.

Robert Lewandowski po zdobyciu gola



FOT. ADAM JANIKOWSKI

GOSPODARZE WTORKOWEGO MECZU OSŁABIENI

Jan Hofman

Obrońca reprezentacji Szwecji i Atalanty Bergamo Isak Hien, który doznał kontuzji w czwartkowym meczu z Ukrainą, po badaniach lekarskich w Sztokholmie opuścił zgrupowanie.

Nie zagra więc w decydującym spotkaniu z Polską. Selekcyjner Trzech Koron Graham Potter nie powołał rezerwowego piłkarza na jego miejsce i w meczu z Polską zastąpi go Carl Starfelt z Celty Vigo - przynajmniej w pierwszej połowie, jak wyjaśnił szkoleniowiec.

Bilety na mecz w Sztokholmie są już wyprzedane. Na trybunach ma zasiąść 49 500 widzów. Stadion narodowy Szwecji, w sztokholmskiej dzielnicy Solna, mający komercyjną nazwę Strawberry Arena, może pomieścić maksymalnie 50 tys. Liczba ta nie zostanie osiągnięta z powodu konieczności wdrożenia środków bezpieczeństwa.

Warto podkreślić, że szwedzkie media rozpykają się nad selekcjonerem Grahamem Potterem. Nazywają go mesjaszem, cudotwórcą i stąpającym twar-



FOT. PAP/EP/KA/ FORSTLING

Szwedzcy kibice

do po ziemi zimnym zawodowcem.

50-letni Potter został zatrudniony jako selekcjoner Szwecji 20 października 2025 roku, po zwolnieniu Duńczyka Jona Dahla Tomassona. Ten był pierwszym w historii Szwedzkiej Federacji Piłkarskiej zagranicznym selekcjonerem. Pochodzący z Anglii Potter jest drugim, lecz po latach spędzonych w Szwecji czuje się tu jak u siebie i ma dom w Are.

Zwycięzca meczu Szwecja - Polska awansuje na piłkarski mundial, który z udziałem 48 zespołów rozpocznie się 11 czerwca.

Znani są finaliści baraży



Włosi i Irlandczycy z Północy walczyli.

FOT. PAP/EP/MICHELE MARAVIGLIA

Jan Hofman

Szwecja - Polska, Kosowo - Turcja, Bośnia i Hercegowina - Włochy oraz Czechy - Dania to pary finałów baraży o awans do piłkarskich mistrzostw świata.

Baraże europejskie

Półfinały

ścieżka C: Turcja - Rumunia

1:0 (0:0)

ścieżka A: Włochy - Irlandia

Phn. 2:0 (0:0)

ścieżka A: Walia - Bośnia i Herc.

1:1 po dogr. (1:1, 0:0), karne 2-4

ścieżka B: Ukraina - Szwecja

1:3 (0:1)

ścieżka B: Polska - Albania

2:1 (0:1)

ścieżka C: Słowacja - Kosowo

3:4 (2:1)

ścieżka D: Dania - Macedonia

Phn. 4:0 (0:0)

ścieżka D: Czechy - Irlandia 2:2 po dogr. (2:2, 1:2), karne 4-3

Wtorek - finały

ścieżka A: Bośnia i Herc. - Włochy

(godz. 20.45, Zenica)

ścieżka B: Szwecja - Polska

(20.45, Solna)

ścieżka C: Kosowo - Turcja

(20.45, Prisztina)

ścieżka D: Czechy - Dania

(20.45, Praga)

Baraże międzykontynentalne (Meksyk):

Półfinały

Boliwia - Surinam 2:1

(0:0)

Nowa Kaledonia - Jamajka

0:1 (0:1)

31 marca i noc z 31 marca na 1

kwietnia - finały

DR Konga (gra wtek drużynie

widzewiak Steve Kapuadi)

- Jamajka (23.00, Guadalajara)

Irak - Boliwia (5.00,

Monterrey)

Szwedzi zdobyli o jednego gola więcej

Jan Hofman

W półfinale baraży o prawo gry w finałach mundialu 2026 Polska pokonała w Warszawie Albanię 2:1, a Szwedzi ograli w Walencji Ukrainę 3:1.

Mecz Polaków na stadionie Narodowym w Warszawie oglądało 56 412 widzów. Bramki dla naszej drużyny zdobyli Robert Lewandowski (63) i Piotr Zieliński (73); dla Albanii - Arber Hoxha (42).

Polska: Kamil Grabara - Tomasz Kędziora (62. Karol Świdzki), Jan Bednarek, Jakub Kiwior - Matty Ca-

sh, Filip Różga (46. Oskar Pietruszewski), Piotr Zieliński (82. Jakub Moder), Michał Skórś - Sebastian Szymański, Jakub Kamiński (90+2. Arkadiusz Pyrk) - Robert Lewandowski (90+2. Bartosz Slisz).

W reprezentacji Albanii cały mecz rozegrał widzewiak Julian Shehu.

● **Ukraina - Szwecja 1:3 (0:1)**

0:1 Viktor Gyokeres (6), 0:2 Viktor Gyokeres (51), 0:3 Viktor Gyokeres (73, karny), 1:3 Matwij Ponomarenko (90).

Szwecja: Kristoffer Nordfeldt - Gustaf Lagerbielke, Isak Hien (37, Carl Starfelt), Victor Lindelof, Gabriel Gudmundsson (77, Daniel Svensson) - Herman Johansson, Yasin Ayari (77, Lucas Bergvall), Jesper Karlstrom, Benjamin Nygren - Anthony Elanga (90+4, Mattias Svanberg), Viktor Gyokeres.



Polacy dali z siebie dużo w tym meczu.

FOT. ADAM JANIKOWSKI

SKLEP WIDZEWA PO REMONCIE ZNÓW BĘDZIE DZIAŁAŁ

Jan Hofman

Wiadomo już, kiedy ponownie otwarty zostanie sklep Widzewa Store w Galerii Łódzkiej!

Placówka handlowa otworzy podwoje dla kibiców piłkarskiej drużyny Widzewa 2 kwietnia o godz. 9.30, a główne wydarzenie odbędzie się w godz. 12-17 przy wejściu od ul. Orlej.

Przypomnijmy, że sklep był długo zamknięty po tym, nieodpowiedzialny 30-latek wyłał w nim kwas masłowy. Na szczęście, nikt wówczas nie został poszkodowany. Do tego skandalicznego incydentu doszło 18 grudnia. Policja prowadziła w tej sprawie dochodzenie.

Wandal został zatrzymany przez łódzkich policjantów na ulicy Abramowskiego. Sprawcy, który zostawił fiolkę z groźną substancją, grozi nawet do 5 lat więzienia.

Sklep Widzewa oferuje oficjalne produkty klubowe, działając niezależnie od sklepu przy stadionie. Punkt oferuje gadżety, odzież dla kibiców oraz akcesoria. W dniu otwar-



cia na kibiców czekać będzie wiele atrakcji, w tym:

- gift packi dla pierwszych 100 gości (przy zakupach za min. 150 zł),
- strefa chillout z kawą i słodkimi przekąskami,
- koło fortuny z wieloma nagrodami,
- specjalna promocja -20 procent na wyjazdową koszulkę meczową,
- fotobudka i strefa zdjęciowa,
- spotkanie z zawodnikami pierwszej drużyny.

Sklep będzie otwarty w godzinach 9.30-21 od poniedziałku do soboty oraz w niedziele handlowe w godzinach 10-20.

Zagrał w kadrze Kosowa



Dion Gallapeni

Jan Hofman

Dion Gallapeni (piłkarz Widzewa, wypożyczony w drugiej części sezonu do Wisły Płock) zagrał w reprezentacji Kosowa.

Jego drużyna wygrała 4:3 (1:2) spotkaniu półfinałowym baraży o awans do mistrzostw świata ze Słowacją.

Gallapeni rozegrał całe spotkanie. W reprezentacji Kosowa mecz na ławce rezerwowych spędził Ermal Krasniqi (Legia Warszawa), a były piłkarz Widzewa Łódź Kreshnik Hajrizi grał cały mecz.

16 lutego 2026 roku Widzew Łódź oficjalnie poinformował, że reprezentant Kosowa spędzi resztę rundy wiosennej sezo-

nu 2025/26 na wypożyczeniu w Wiśle Płock.

Tymczasem jego rywal o miejsce w wyjściowej jedenastce Widzewa, Christopher Cheng, doznał kontuzji spotkania z Górnikiem Zabrze. Tym samym drużyna zostanie do końca sezonu z jednym piłkarzem, mogącym występować na pozycji lewego wahadłowego.

Pewnie teraz Gallapeni bardzo przydałby się w Widzewie, ale jego wcześniejszy powrót do Łodzi jest niemożliwy. W umowie z Wisłą nie została zawarta opcja umożliwiająca jego wcześniejszy powrót, a na dodatek Płocczanie zagwarantowali sobie możliwość wykupu 21-latką.

Dobrzycki zrobił jednak słaby interes



Piłkę kopie Osman Bukari.



Andi Zeqiri i Mariusz Fornalczyk

Futbolowy biznes jest przewrotny. Czasami zamiast przynosić radość i zyski, jest przyczynkiem do trosk i zmartwień, a także sporych finansowych strat.

Jan Hofman

Pewnie przekonał się już o tym Robert Dobrzycki, większościowy właściciel piłkarskiej spółki Widzewa.

Biznesmen wydał miliony euro na pozyskanie piłkarzy, którzy zdaniem jego doradcy, dyrektora i prezesa, mieli być wzmocnieniem.

Tuż przed zakończeniem cyklu wiosennych aktualizacji wartości rynkowych w czo-

łowych ligach europejskich Transfermarkt publikuje także nowe wyceny w polskiej ekstraklasie. Największą liczbę spadków portal odnotował w walczących o utrzymanie drużynach Legii Warszawa i Widzewa Łódź.

Katastrofalne wyniki łódzkiej drużyny wpłynęły na wyceny piłkarzy. Zobaczcie, na których Widzew stracił poważnie:

- Veljko Ilić (22, 1,5 miliona euro, -1 mln.)

- Stelios Andreou (23 lata, 2,5 miliona euro, -500 tys.)

- Lindon Selahi (27, 1,5 miliona euro, -500 tys.)

- Andi Zeqiri (26, 2,5 miliona euro, -500 tys.)

- Osman Bukari (27, 3 miliony euro, -1,5 mln.), zdecydowanie najdroższy w historii piłkarz pozyskany przez klub z ekstraklasy, który przynajmniej w tej chwili należy do tych większych wpadek transferowych ostatnich lat.

- Mariusz Fornalczyk (23, 900 tys. euro, -600 tys.)

- Steve Kapuadi (27, 2,5 miliona euro, -500 tys.)

Obecnie widzevska drużyna na wycenianą jest na -22,64 mln euro.

Widzew przed i w trakcie sezonu 2025/26 przeprowadził rekordowe transfer. Jak na razie trudno mówić, że były trafione, bowiem zespół zajmuje siedemnaste, przedostatnie miejsce w tabeli ekstraklasy.

Czubak nie dał rady w Polonii Bytom

Jan Hofman

Patryk Czubak, były dwukrotny szkoleniowiec piłkarzy Widzewa, nie jest już trenerem piłkarzy I-ligowej Polonii Bytom.

Umowa ze szkoleniowcem została rozwiązana za porozumieniem stron. Czubak prowadził beniaminka I ligi od 5 stycznia.

Wówczas związał się umową obowiązującą do czerwca 2027 roku, z opcją przedłużenia współpracy na kolejny sezon. Zastąpił Łukasza Tomczy-

ka, który pod koniec grudnia 2025 przejął drużynę ekstraklasowego Rakowa Częstochowa.

Bytomianie w zimowej przerwie w rozgrywkach byli wiceliderem tabeli, teraz zajmują 11. miejsce.

Wojciech Mróz, który był asystentem Czubaka, został tymczasowym trenerem. Poprowadzi zespół do końca sezonu. 38-latek Mróz jest wychowankiem Polonii. Po zakończeniu kariery był trenerem jej drużyn młodzieżowych, a 1 stycznia 2023 - członkiem sztabu szkoleniowego pierwszego zespołu.



Patryk Czubak

Piłkarze ŁKS przegrali z Radomiakiem

Dariusz Melon, większościowy właściciel piłkarskiego ŁKS.



Aleksander Bobek, bramkarz ŁKS

Wykorzystując przerwę w rozgrywkach przeznaczoną na mecze drużyn narodowych, pierwszoligowi piłkarze ŁKS rozegrali pojedynek sparingowy.

Jan Hofman

Łodzianie przegrali 0:2 w Radomiu z ekstraklasowym Radomiakiem. Bramki dla gospodarzy strzelali Luquinhas oraz Jan Grzesik (to były piłkarze łódzkiej drużyny).

Sparing był tajny, toteż nie możemy Państwu podać składów. Meczowy protokół był strzeżony nim największa państwowa tajemnica.

Zespół gospodarzy prowadził już nowy szkoleniowiec Bruno Baltazar. Portugalski trener zastąpił na tym stanowisku Hiszpana Kiko Ramireza, a jego zadaniem będzie

utrzymanie zespołu w ekstraklasie.

48-letni Baltazar pracował już w kilku krajach Europy. W Portugalii prowadził zespoły Atletico CP, Casa Pia, Olhanense oraz Estoril Praia. Na Cyprze był trenerem AEL Limassol i APOEL Nikozja, z którym sięgnął po mistrzostwo kraju. Był również członkiem sztabu szkoleniowego Nottingham Forest w Anglii.

Radomiak zajmuje 14. miejsce w tabeli ekstraklasy z dorobkiem 33 punktów, z przewagą trzech nad strefą spadkową. W najbliższym meczu ligowym zmierzy się 6 kwietnia z Motorem Lublin, a ŁKS w so-

botę w Sosnowcu z Wieczystą Kraków.

Dariusz Melon, większościowy właściciel piłkarskiej spółki ŁKS i jego żona Elżbieta oraz piłkarze Łódzkiego Klubu Sportowego odwiedzą w poniedziałek Centrum Edukacyjno-Rehabilitacyjne „Szansa” w Piotrkowie Trybunalskim.

W trakcie spotkania przekazana zostanie niespodzianka dla placówki. Na miejscu będą też piłkarze Łódzkiego Klubu Sportowego, Sebastian Rudol, Andreu Arasa i Koki Hinokio, wręczą wielkanocne upominki podopiecznym Centrum Edukacyjno-Rehabilitacyjnego „Szansa”.

Departament Rozgrywek Krajowych PZPN poinformował, że zaległy mecz 25. kolejki piłkarskiej 1. ligi pomiędzy Wieczystą Kraków i Polonią Bytom odbędzie się 23 kwietnia o godz. 20.

Spotkanie to pierwotnie miało zostać rozegrane 16 marca, ale zostało przełożone, gdyż na stadionie w Sosnowcu, gdzie krakowski klub rozgrywa swoje mecze w roli gospodarza, przeprowadzano prace przy wymianie murawy.

Wieczysta zajmuje obecnie siódme miejsce w tabeli z dorobkiem 40 punktów. Polonia jest 11. i ma cztery punkty mniej.

TOWARZYSKIE GRANIE Z WIELOMA ŁADNYMI GOLAMI

Jan Hofman

Holandia, która może być rywalem Polski w grupie piłkarskich mistrzostw świata, pokonała w Amsterdamie grającą bez swojej gwiazdy Erlinga Haalandu Norwegię 2:1 w meczu towarzyskim.

Zwycięstwa odniosły m.in. ekipy Hiszpanii i Niemiec.

Najwięcej goli padło w Bazylei, gdzie Szwajcaria przegrała z Niemcami 3:4, choć dwa razy prowadziła. Siedem goli strzelił inny zespół pewny awansu do mundialu - Algieria, która rozbiła w Genui Gwatemalę 7:0.

Większych problemów nie mieli też mistrzowie Europy Hiszpanie, którzy w spotkaniu rozegranym w Villarreal pokonali Serbię 3:0.

Anglia z kolei długo męczyła się na Wembley z Urugwajem i ostatecznie zremisowała 1:1.

Trener angielskiej kadry narodowej Thomas Tuchel postawił na bardzo eksperymentalny skład, dając szansę kilku debiutantom, mniej doświadczonym reprezentantom czy już



Ben White zdobywa gola

nieco zapomnianym graczom w wyjściowej jedenastce.

W 81 minucie Ben White wepchnął piłkę do siatki z najbliższej odległości, wykorzystując duże zamieszanie w szesnastce po rzucie rżnym. To, co wypracował w ofensywie, wkrótce oddał jednak w obronie. Gdy wydawało się, że gospodarze dowiodą skromne zwycięstwo, White sfaulował przeciwnika we własnym polu karnym, a sędzia po analizie powtórek wskazał na jedenasty metr. Rzut karny wykorzystał Valverde, notując pierwszy celny strzał przyjezdnych.

Wokół futbolu



Francuz Kylian Mbappe i Raphinha (leży)

Jan Hofman

Trener piłkarskiej reprezentacji USA Mauricio Pochettino uważa, że jego drużyna może wygrać mistrzostwa świata, których jest współgospodarzem wraz z Kanadą i Meksykiem.

- Dlaczego nie my? Powinniśmy wierzyć, że to jest możliwe. Musimy marzyć - powiedział Argentyńczyk.

Tylko osiem krajów zdobyło dotychczas mistrzostwo świata w piłce nożnej. Brazylia ma pięć tytułów, Niemcy i Włochy po cztery, Argentyna - trzy, Francja i Urugwaj po dwa, natomiast Anglia i Hiszpania po jednym.

Brazylijski napastnik Barcelony Raphinha doznał kontuzji w meczu towarzyskim z Francją w Foxborough (1:2)

i nie zagra w ćwierćfinałach piłkarskiej Ligi Mistrzów z Atletico Madryt - poinformował klub z Katalonii.

Brazylijczyk ma problem ze ścięgłem uda.

- Zawodnik wraca do Barcelony, aby rozpocząć odpowiednie leczenie. Szacowany czas rekonwalescencji to pięć tygodni - napisała Barcelona w oświadczeniu.

29-letni napastnik w tym sezonie strzelił dla Barcelony 19 goli we wszystkich rozgrywkach, w tym dwa w ćwierćfinałowym meczu LM z Newcastle United (7:2).

Barcelona, której zawodnikami są Robert Lewandowski i Wojciech Szczęsny, pierwszy mecz z Atletico rozegra u siebie 8 kwietnia, a rewanż w Madrycie odbędzie się 14 kwietnia

Sportowe wiadomości w skrócie

Jan Hofman

Mistrzowie olimpijscy w parach tanecznych Laurence Fournier Beaudry i Guillaume Cizeron z Francji wygrali ostatnią konkurencję mistrzostw świata w łyżwiarstwie figurowym w Pradze.

Polacy nie startowali. Gala Olimpijska, na której zostaną wręczone nagrody dla medalistów zimowych igrzysk Mediolan-Cortina, odbędzie się 11 kwietnia o godz. 18. Wysokość nagród w gotówce dla medali-

stów Kacpra Tomasiaka, Pawła Wąska i Władimira Semirunnija oraz ich trenerów Macieja Maciusiaka i Rolanda Cieślaka, które zostaną wypłacone przez PKOl, to kwota 1,650 mln zł. Do tego dojdą tokeny TMPL na łączną wartość 1,1 mln zł oraz nagrody rzeczowe.

Od 0:3, przez 4:3, do porażki po karnych 4:5 - niecodzienny przebieg miałeczki hokejowej ligi NHL w Las Vegas, w którym miejscowy zespół Golden Knights uległ Washington Capitals.

Koszykarze San Antonio Spurs pokonując na wyjeździe Mil-

wauke Bucks 127:95 odnieśli ósme z rzędu zwycięstwo w NBA. To obecnie najdłuższa taka passa w lidze. Były zespół reprezentanta Polski Jeremiego Sochana nie zakończy sezonu zasadniczego niżej niż na 2. pozycji w Konferencji Zachodniej.

Mistrzyni olimpijska, zwyciężczyni maratonu w Londynie z 2023, Holenderka Sifan Hassan nie wystąpi w tegorocznej edycji biegu na 42 km i 195 m w stolicy Wielkiej Brytanii (26 kwietnia). Poinformowała, że nie zdołała uporać się z kontuzją ścięgna Achillesa.



Laurence Fournier Beaudry i Guillaume Cizeron

Zmarzlik nie awansował do finału

Na łódzkim torze żużlowym przy ul. 6 Sierpnia odbyły się VARITEX Indywidualne Międzynarodowe Mistrzostwa Ekstraligi im. Zenona Plecha.

Jan Hofman

Impreza była doskonale obsadzona, m.in. stratał Bartosz Zmarzlik, sześciokrotny mistrz świata, toteż nie ma się co dziwić, że na trybunach zasiadł komplet publiczności stęsknionej za speedwayem. To inauguracja nowego sezonu czarnego sportu w Łodzi.

Bartosz Zmarzlik był wielkim faworytem do zwycięstwa w IMME, ale na tym się skończyło. Mistrz świata odpadł z rywalizacji w wyścigu ostatniej szansy. Zawody w Łodzi wygrał Brady Kurtz i warto podkreślić, że żużlowiec z Australii zwyciężył w swoim debiucie w tej imprezie. Drugie miejsce zajął Słowak Martin Vaculik, a trzecie Duńczyk Mikkel Michelsen.

- W Łodzi bawiłem się znakomicie i jestem bardzo szczęśliwy. To jeden z moich ulubionych torów - powiedział Kurtz o łódzkiej Moto Arenie, na której w tym roku po raz pierwszy odbędzie się jedna z rund żużlowego cyklu Grand Prix.

Na torze w Łodzi rywalizowało 16 zawodników. Wśród nich byli najlepsi żużlowcy klasyfikacji średnich biegopunktowych po sezonie 2025 w rozgrywkach drużynowych mistrzostw Polski oraz zwycięzca Red Bull Juniorskie Asy 2025 Wiktor Przyjemski (Abramczyk Polonia Bydgoszcz). Dzięki kartę otrzymał z kolei Dominik Kubera (Stelmet Falubaz Zielona Góra).

Mikkel Michelsen i Brady Kurtz (zdobyli po 12 punktów) byli najlepsi po zasadniczej części zawodów.

O dwa pozostałe miejsca w decydującej rozgrywce ry-

walizowali w półfinałach zawodnicy z miejsc 3-10 w fazie zasadniczej. Zwyciężyli w nich Vaculik (Orlen Oil Motor Lublin) i Przemysław Pawlicki (Stelmet Falubaz Zielona Góra), a z zawodami na tym etapie pożegnał się m.in. Bartosz Zmarzlik (Orlen Oil Motor Lublin).

W finale Varitex IMME im. Zenona Plecha Kurtz wykorzystał pierwsze pole startowe i prowadził od startu do mety. Za jego plecami finiszowali Vaculik i Michelsen. Przemysław Pawlicki, jedyny Polak w finałowej stawce, był czwarty.

Moto Arena w Łodzi po raz trzeci z rzędu była miejscem zawodów, którym patronuje Plech. Przed rokiem zwyciężył Duńczyk Michael Jepsen Jensen, a w 2024 r. najlepszy był Zmarzlik, który w sumie pięć razy triumfował w tej imprezie.



Bartosz Zmarzlik nie był zadowolony po łódzkich zawodach.

FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI



Przed okiem kamery nic się nie ukryje.

FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

Radny pisze do prezydent w sprawie Startu

Jan Hofman

Obiekty Startu tętniły kiedyś życiem, nie tylko sportowym. Teraz hala i boiska łódzkiego klubu, z siedzibą przy ul. św. Teresy w Łodzi, to obraz nędzy i rozpaczy.

Sportowa infrastruktura, zamiast służyć mieszkańcom miasta, straszy - jest już ruiną.

A przecież w hali Startu rozgrywano finał Ligi Mistrzów w siatkówkę, a na piłkarskim boisku walczone o ekstraklasę. Teraz Hala to ruina, a boisko... szkoda gadać. Minęły już blisko dwa lata od czasu, jak miasto Łódź przejęło od Startu obiekty. Plany były wspaniałe, ale niestety, na tym się skończyło.

Dobrze, że o ten sportowy obiekt upomniał się Tomasz Anielak, radny Rady Miejskiej w Łodzi, które skiero-

wał interpelację w tej sprawie do Hanny Zdanowskiej, prezydent Łodzi.

Można w niej przeczytać m.in.:

Szanowna Pani Prezydent w imieniu mieszkańców Łodzi zwracam się z uprzejmą prośbą o niezwłoczne przystąpienie do realizacji składanych wcześniej obietnic. Teren, na którym działał zasłużony klub od lat popada w ruinę, ulega społecznej degradacji. Tego stanu nie zmieniło przejęcie klubu przez Miasto Łódź, które miało miejsce 1 lipca 2024 r.

W lipcu 2024 roku słyszeliśmy informacje o powołaniu „Komitetu sterującego”, który miał określić do jesieni dalsze działania na tym terenie. I tym razem skończyło się na słowach. Obecnie nic się na obiekcie nie dzieje, poza wycinając drzewa oraz



Tomasz Anielak

FOT. ARCHIWUM

reklamowaniem przez Przedsiębiorstwo Rady Miejskiej w Łodzi festiwalu muzycznego, który odbędzie się na początku czerwca tego roku.

Radny pyta też m.in.:

1) Dlaczego Pani Prezydent pozwala na dalszą degradację tego historycznego miejsca, skoro wiedza o jego stanie oraz koncepcje realizacji ww. z 2018 r. powinny sprawić, że już z chwilą przejęcia terenu i obiektów te zamierzenia winny być od razu realizowane?

2) Czy już wiadomo, co powstanie na tym terenie mającym ok. 12 ha powierzchni wraz z budynkami?

3) Czy całe to powstanie Centrum Sportu i Rekreacji na terenie Startu Łódź, w którym miało się mieścić: pełnowymiarowe boisko z bieżnią, hotel, centrum konferencyjne, pumptruck, ścianki wspinaczkowe, boiska do siatkówki i koszykówki, basen, wodny plac zabaw i korty tenisowe, zapowiadane w 2018 r. tuż przed wyborami, można traktować jedynie jako „kiełbasę wyborczą”?

Kolejny występ Tiger

Jan Hofman

Tiger Woods, legenda golfa, który uległ wypadkowi drogowemu, został zwolniony za kaucją kilka godzin po zatrzymaniu pod zarzutem prowadzenia pojazdu pod wpływem środków odurzających.

Do zdarzenia doszło w pobliżu domu Woodsa, na Jupiter Island.

Według lokalnych władz, na które powołuje się AP, samochód Woodsa uderzył w ciężarówkę, po czym przewrócił się na bok. Sportowiec nie odniósł obrażeń, ale policjanci stwierdzili u niego „oznaki upośledzenia”. Test na obecność alkoholu w wydychanym powietrzu nie wykazał jego śladów, ale Woods odmówił poddania się badaniu moczu, co skutkowało zatrzymaniem.

Jak przypomina AP, nie jest to pierwszy przypadek zatrzy-

mania Woodsa za jazdę pod wpływem - w 2017 roku został znaleziony śpiący za kierownicą po zażyciu mieszanki leków przeciwbólowych i przyznał się wówczas do nieostrożnej jazdy. Był to także jego kolejny wypadek drogowy.



Tiger Woods

FOT. WIKIPEDIA.ORG

Trudny pojedynek przed Budowlanymi



Kibice Budowlanych



Alicja Grabka (od prawej)

Dziś siatkarki Budowlanych rozegrają drugie ćwierćfinałowe spotkanie play-off ekstraklasy. Łodzianki zagrają w Szczecinie z Chemikiem Police.

Jan Hofman

Szykują się olbrzymie emocje, a to za sprawą wyniku z pierwszego meczu tych drużyn, rozegranego w łódzkiej hali.

Podopieczne trenera Macieja pojedynkowały się 3:2, ale ten pojedynek miał olbrzymią dramaturgię. W środowy wieczór w Łodzi walka toczyła się przez 5 setów i trwała blisko dwie godziny.

Dwa pierwsze sety niespodziewanie padły łupem policzanek.

Jeszcze w czwartej partii podopieczne trenera Dawida Michora mogły sprawić sensację w hali przy Al. Unii, ale łódzkie siatkarki, wyżej notowane w fazie zasadniczej, wygrały końcówkę na przewagę i w tie-breaku kontrolowały już wynik.

Bohaterką środowego spotkania była Maja Storck. Szwajcarska atakująca Budowlanych zdobyła 32 punkty ustanawiając swój rekord w Tauron Lidze. Najsukceszniejsza w Chemiku Natalia Mędrzyk zdobyła 22 punkty.

Spotkanie rozegrane zostanie w Enea Arenie, a początek o godz. 17.30. Rywalizacja na tym etapie mistrzostw Polski toczy się do dwóch zwycięstw.

Alicja Grabka, kapitan Budowlanych nie ma wątpliwości, co jest największym atutem zespołu w tym sezonie.

- Pozwolę sobie wymienić poza siatkarską rzecz, która nas cechuje. Myślę, że drużyna. Niby takie oczywiste, a jednak nie do końca. Uważam, że stworzyliśmy grupę, która

wspólnie dąży do jednego celu, wspierając się przy tym wszystkim. Czuć to i uważam, że jest to piękne.

W weekend do półfinału Tauron Ligi jako pierwszy awansował już mistrz Polski DevelopRes Rzeszów, który po raz drugi 3:0 ograł Metalkas Pałac Bydgoszcz. W rywalizacji potencjalnych rywali Chemika w półfinale, UNI Opole pokonała w Mielcu miejscową ITA TOOLS Stal i w tej parze o awansie do czółowej czwórki zadecyduje trzeci mecz.

IGA ŚWIĄTEK MUSI SOBIE POUKŁADAĆ PEWNE SPRAWY

Jan Hofman

Iga Świątek poinformowała, że nie wystąpi w meczu reprezentacji Polski z Ukrainą w Billie Jean King Cup 10-11 kwietnia w Gliwicach.

Taką wiadomość przekazała tenisistka na Instagramie.

Już wcześniej poinformowano, że w kadrze znalazły się: Magda Linette, Maja Chwalińska, Katarzyna Kawa i Linda Klimovícova. Piąte miejsce pozostawało puste i jest już jasne, że nie zajmie go Świątek.

- Nie jest to dla mnie łatwe, bo granie w Polsce zawsze miało i ma dla mnie wyjątkowe znaczenie i wiem, że wielu z Was czekało, żeby zobaczyć mnie na korcie. Ostatni czas jest dla mnie wymagający - zarówno sportowo, jak i pod względem zmian, które dzieją się wokół mnie. Czuję, że potrzebuję chwili, żeby się zatrzymać, poukładać pewne sprawy, a także skupić się na spokojnej, jakościowej pracy. Mam nadzieję, że to rozumiecie - napisała sześciokrotna mistrzyni wielkoszlemowa.

Świątek po przeciętnym starcie sezonu, w którym



Iga Świątek

w żadnym turnieju nie dotarła do półfinału, w poniedziałkowym notowaniu rankingu spadnie na czwarte miejsce. Pięć dni temu zdecydowała się zakończyć współpracę z trenerem Wimem Fissette'em.

Nazwisko jej nowego szkoleniowca nie jest jeszcze znane.

Stawką spotkania w Gliwicach jest awans do turnieju finałowego Billie Jean King Cup, który odbędzie się 21-27 września w chińskim Shenzhen.

Mecz odbędzie się w Polsce dzięki porozumieniu z Ukraincami, którzy pierwotnie mieli być gospodarzami.

Ostatni skok Kamila Stocha



Kamil Stoch

Jan Hofman

Kamil Stoch zajął 30. miejsce w ostatnim w karierze konkursie Pucharu Świata w skokach narciarskich na mamucim obiekcie w Planicy.

Zwyciężył Norweg Marius Lindvik, który na wygraną od marca 2022. Drugi był Domen Prevc, który poza triumfem w całym cyklu, zapewnił sobie też małą Kryształową Kulę za zwycięstwo w klasyfikacji lotów. Słoweniec wygrał w tym sezonie 14 zawodów, a 22-krotnie był na podium, czym wyrównał rekord swojego brata Petera sprzed 10 lat.

Trzeci w finale sezonu był Norweg Johann Andre Forfang. Finałowa próba Stocha była jego ostatnim oficjalnym skokiem w karierze. Do ostatniego

skoku, w którym uzyskał 190 metrów, wystartowała go machając chorągiewką jego żona - Ewa Bilan-Stoch, a przy zejściu z zeskoku szpaler dla mistrza utworzyli młodzi skoczkowie ze szkoły KS Eve-nement Zakopane, którą małżeństwo założyło w 2014 roku.

Kamil Stoch 80 razy stanął na podium indywidualnych zawodów Pucharu Świata w skokach narciarskich, po raz ostatni 11 grudnia 2021 roku w Klingenthal, gdzie był trzeci. Odnosił 39 zwycięstw.

Piotr Żyła, Dawid Kubacki, Aleksander Zniszczoł i Kamil Stoch zajęli ostatnie, ósme miejsce w drużynowym konkursie Pucharu Świata na mamuciej skoczni narciarskiej w Planicy. Wygrali Austriacy przed Japończykami i Norwegami.

Także w Japonii najszybszy był 19-latek

Jan Hofman

Startujący z pole position Włoch Kimi Antonelli z Mercedesa wygrał wyścig Formuły 1 o Grand Prix Japonii na torze Suzuka, trzecią rundę mistrzostw świata.

To drugie z rzędu i w karierze zwycięstwo 19-latkę, który wcześniej był najlepszy w Szanghaju. Drugie miejsce w Japonii wywalczył Australijczyk Oscar Piastri z McLarena, a trzeci był Monakijczyk Charles Leclerc z Ferrari.

Po zwycięstwie w Japonii Antonelli, który rywalizuje w F1 drugi sezon po tym, jak w 2025 roku zastąpił w ekipie Mercedesa odchodzącego do Ferrari Brytyjczyka Lewisa Hamiltona, objął prowadzenie w klasyfikacji generalnej mistrzostw świata.

Antonelli w wieku 19 lat i 216 dni jest obecnie najmłodszym liderem mistrzostw świata w historii. Pobił bowiem rekord... Hamiltona, który po raz pierwszy znalazł się na czele klasyfikacji generalnej w 2007 roku w wieku 22 lat i 126 dni.



Kimi Antonelli

Poniedziałek



Wschód słońca
6.20



Zachód słońca
19.12



Długość dnia
12 godz. 52 min.



Krótszy od najdłuższego o 3 godz. i 49 min.
i dłuższy od najkrótszego o 5 godz. i 4 min.

30
marca 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Amadeusz, Mamertyn, Amelia,
Piotr, Aniela, Joachim, Kwiryn.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Rozniecisz
na nowo żar w sercu najbliższej
osoby. Najbliższe dni spędź
w gronie rodzinnym.

Byk



(20.04-22.05) Dzień będzie
idealny do tego, aby wyrazić
swoje uczucia i podziękować
za wsparcie, jakie otrzymujesz.

Bliznięta



(23.05-21.06) Będziesz pełen po-
mysłów na najbliższe dni. Warto
podzielić się nimi z rodziną. To tak-
że zainspiruje Twoich najbliższych.

Rak



(22.06-22.07) Skoncentruj się
na swoich bliskich. Nadchodzi
dobry czas, aby spędzić więcej
czasu z rodziną i przyjaciółmi.

Lew



(23.07-23.08) Zastanów się jak-
ie kroki należy podjąć, aby osią-
gnąć swoje marzenia. Bądź pew-
ny siebie i działaj z determinacją.

Panna



(24.08-22.09) Koniecznie zrób
sobie dzień wolny od obowiąz-
ków i pozwól sobie na odrobinę
relaksu. Masz idealną okazję.

Waga



(23.09-22.10) Zrób listę prio-
rytetów i starannie zarządzaj
swoim czasem, abyś mógł efek-
tywnie realizować swoje cele.

Skorpion



(23.10-21.11) Będziesz pełen
energii i determinacji, aby osią-
gnąć swoje marzenia. Podej-
mij odważne decyzje.

Strzelec



(22.11-21.12) To czas, aby zastano-
wić się nad własnymi wartościami
i celami żywioowymi oraz podjąć
kroki w kierunku ich realizacji.

Koziorożec



(22.12-19.01) Skup się na budo-
waniu stabilnych fundamentów
dla przyszłości. To moment, aby
zająć się sprawami rodzinnymi.

Wodnik



(20.01-18.02) Po okresie nie-
pewności przychodzi czas, w któ-
rym okiełznasz wszystkie swoje
niepokoje. Bądź gotów do nauki.

Ryby



(19.02-20.03) Poświęć czas
praktykom duchowym oraz połącz
się ze swoją intuicją i wewnętrz-
nym spokojem. To zapoczątkuje.

ADRIANNA BIEDRZYŃSKA

Aktorka kończy 64 lata, a 79
muzyk Marian Lichtman.
W 1821 r. została zawarta tzw.
umowa zgierska w sprawie osie-
dlenia się w mieście 300 zagra-
nicznych sukienników.
W 1940 r. oddział WP Henryka
Dobrzańskiego „Hubala” pobił
Niemców pod Huciskiem.



FOT. WIKIPEDIA COMMONS

ZDJĘCIE DNIA



FOT. GRZEGORZ GAŁAJSKI

Specjalnie z Wrocławia
na ingres do Łodzi przy-
jechał Ryszard, który
stał przed budynkiem
łódzkiej kurii z transpa-
rentem. z napisem:
Jezusowi chwała
za Konrada i Grzegorza
kardynała.

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 10 °C
min. 1 °C



Jutro

maks. 9 °C
min. 0 °C



Środa

maks. 11 °C
min. 3 °C



Czwartek

maks. 12 °C
min. 2 °C



Piątek

maks. 10 °C
min. 1 °C



FELIETONIK

ALE NAM SIĘ
WYDARZYŁO!

Miło było zobaczyć w ogólnopolskiej telewizji ładne obra-
zy z Łodzi z okazji uroczyste-
go ingresu kardynała Konrada
Krajewskiego do łódzkiej ba-
zyliki archikatedralnej pw. św.
Stanisława Kostki. Sympa-
tycznie było widzieć duchow-
nych różnych wyznań chrze-
ścijańskich i polityków, zwa-
żonych na co dzień ugrupo-
wań, siedzących obok siebie
w katedralnych ławkach.

Przyjemnie było też patrzeć
na piękny budynek świątyni
i tłumy wypełniające ją wier-
nych. Wzruszające były też
słowa kard. Krajewskiego
o tym, że, kiedy papież Leon
XIV powiedział mu „Wiesz,
twoja archidiecezja jest wol-
na, więc jeżeli chcesz...”, to
kardynał wpadł mu w słowo
i powiedział „Chcę”. Równie
chwytające za serce było też
wyznanie kard. Krajewskiego,
że choć „ostatni dwaj arcybi-
skupi łódzcy zostali arcybi-
skupami krakowskimi”, to on

się z Łodzi tam nie wybiera.
Warto przy tym zauważyć, że
dziś dwóch najbardziej zna-
nych/liczących się/medial-
nych przedstawicieli Kościoła
w Polsce, czyli kardynałowie
Grzegorz Ryś i Konrad Kra-
jewski to głos w znacznej czę-
ści związany z Łodzią.
A na dodatek kard. Krajewski
to jeden z ostatnich znaczą-
cych - nie licząc kard. Stani-
sława Dziwisza - „łączników”
dzisiejszego Kościoła z cza-
sami św. Jana Pawła II.

Jan Malarz

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 3) czerwone światło hamowa-
nia w samochodzie,
6) podróż statkiem po Bałtyku,
11) podwodny we flocie wojen-
nej,
12) trzymany w tajemnicy,
13) szczęśliwy finał konfliktu,
14) grecki bóg wojny, ojciec
Erosa
15) duże naczynie na zupe,
16) Zegrzyński pod Warszawą,
17) rzadkie imię męskie,
18) pokrywa staw lub zdobi po-
wiekę,
19) słodka masa w rurce,
20) wenecki dygnitarz sprzed
lat,
21) pomarańczowe jabłko,
24) burzliwy nurt wody, miejsce
wirów w morzu,
25) waśnie, niesnaski,
30) wykonany przez badacza,
31) Artur, śpiewający satyrkę,
34) Gdańsk lub Pucka,
38) ścisła drewniana beczkę,
39) srebrzyste, ozdobne drze-
wo iglaste,
40) kwiat czczony przez Egipc-
jan,
41) zeszyt na zapiski,
42) budynek z policjantami.
- Pionowo:
- 1) na grzyby lub na zakupy,
2) doświadczalny zwierzak,
3) większa niż życie w serialu
z Mikulskim,
4) bobas przy piersi matki,
5) widzenie świata przez czar-
ne okulary,

1	■	2	■	3		4	5	■	■	6	7		8	■	9	■	10
11					■	12						■	13				
	■		■	14				■	■	15				■		■	
16					■	17						■	18				
	■		■	19				■	■	20				■		■	
21	22		23		■	24						■	25	26		27	
■		■		■	28	■		■	■		■	29	■		■		■
30											■						
■		■		■									■		■		■
31		32		33									34	35		36	37
	■		■		■								■		■		
38													39				
	■		■		■								■		■		
40					■								■	41			
	■		■	42										■		■	



- 6) kontroluje księgi handlowe
firmy,
7) alkohol etylowy,
8) robi słupka na polu,
9) gwarancja np. kredytu,
10) uczniowska samowolka,
22) silny, porywisty wiatr, połą-
czony z burzą,
23) rozbiera ładunki wybucho-
we,
26) wolny etat,
27) koń o jasnej maści,

- 28) strój treningowy sportowca,
29) muzyka Michała Urbaniaka
i Tomasza Stańki,
31) grecki bóg słońca, przewo-
dnik muz,
32) Chotecka, zagrała w se-
riale „Miodowe lata”,
33) serdeczny przy powitaniu,
35) okres przed Bożym Naro-
dzeniem,
36) handlowa propozycja,
37) płat blachy lub papieru.

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:

KTO WE WIELKI
TYDZIEŃ SIEJE,
BEDZIE MIAŁ
SZYCKO WIELGIE.

DZIŚ PRZYPADAJĄ:

DZIEŃ POŚREDNIKA
W OBRODZIE
NIERUCHOMOŚCIAMI
DZIEŃ MUFFINKA